Nr. 2. Środa 2 (15) Lutego 1906. Rok 1.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Instytucka Nr. 18.—Tel. 1672.
Adres drukarni: Puszkinska Nr. 20.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14 rubli**, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** kop., za 1-szy raz, **20** kop., za każdy następny raz. za tekstem po 20 kop., za pierwszy raz, 10 kop. Za każdy następny raz od wiersza miarą garmontową. Przyjmuje Redakcya i p. St. Orłowski, Kijów, ul. Luterańska Nr. 8. Telefonu Nr. 914.

Zaproszenia do przedpłaty.

Dziennik Kijowski wychodzić będzie w Kijowie o godzinie 8-ej rano codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych w formacie wielkiego arkusza. Zapewniliśmy Dziennikowi Kijowskiemu współpracownictwo wybitnych sił publicystycznych polskich.

Stosunki zawiązane z najpoważniejszymi przedstawicielami inteligencyi wiejskiej i miejskiej w naszym kraju zapewniają nam najwierniejsze informacye odtwarzające nastrój całego społeczeństwa polskiego na Rusi.

Postaraliśmy się o utworzenie biura redakcyjnego w Warszawie, które przysyłać nam będzie pocztą i telegrafem obraz życia społeczeństwa polskiego w Królestwie Polskiem. Pierwszorzędne pióra publicystyczne biorą udział w tej służbie informacyjnej i nie wątpimy, że potrafimy w Dzienniku odtworzyć cały ruch dzisiejszy w Polsce.

Z Petersburga otrzymywać będziemy codziennie depesze prywatne i listy od wybitnych polskich polityków.

Z Krakowa i Lwowa, z Poznania i Cieszyna otrzymywać będziemy własne listy o życiu Galicyi, Księstwa Poznańskiego, Prus i Ślązka. Prócz tego zapewniliśmy sobie korespondencye własne ze stolic europejskich z Londynu, Paryża, Berlina, Wiednia i Rzymu.

Czytelnik znajdzie w Dzienniku informacye z całego świata. W felietonie drukować będziemy dwie powieści, prócz tego otworzymy dział felietonu prócz powieści oryginalnych i tłómaczonych znajdzie czytelnik przegląd spraw literackich i ruchu naukowego.

Na dział ekonomiczny szczególną zwracamy uwagę. Obok telegraficznych depesz z rynku pieniężnego, sprawozdań o finansach państwa podawać będziemy dwa razy w tygodniu sprawozdania z targów cukrowych, a w drugie dwa dni sprawozdanie z targów zbożowych.

PROGRAM PISMA:

1. Artykuły wstępne, dotyczące spraw bieżącej polityki, spraw społecznych i ekonomicznych.
2. Przegląd polityczny zobrazuwujący całokształt polityki światowej.
3. Sprawy polskie w Królestwie Polskiem, w Galicyi i w Księstwie Poznańskiem.
4. Reformy w państwie—przedłożenia rządowe. Duma i jej prace.
5. Sprawy ruskie.
6. Ruch wyborczy na Rusi w Królestwie Polskiem, na Litwie, Białorusi i w Rosyi.
7. Kronika: a) miejscowa
   b) z życia prowincyonalnego na Ukrainie, Podolu, Wołyniu, Litwie i Białorusi.
   c) z Krulestwa Polskiego, Galicyi i Poznańskiego.
   d) z całego świata
8. Teatr i sprawozdania muzyczne.
9. Sprawozdania z rady miejskiej i z działalności samorządu i z sądów.
10. Biografia i nekrologia.
11. Przegląd prasy: a) polskiej
    b) rosyjskiej
    c) ruskiej
12. Felieton powieściowy.
13. Felieton krytyki literackiej.
14. Felieton naukowy, sprawozdania.
15. Mały felieton zawierający drobne wiadomości literackie i artystyczne.
16. Bibliografia polska i obca.
17. Telegramy Agencyi Petersburskiej i telegramy biur prywatnych i własne.
18. Sprawozdania ze stacyi metorologicznych.
19. Sprawozdania giełdowe, z giełdy pieniężnej i
20. Ogłoszenia.

WARUNKI PRENUMERATY

W Kraju:		Zagranicą:	
Rocznie .	rb. 8.00	Rocznie .	rb. 14.00
Półrocznie „	4.50	Półrocznie „	7.00
Kwartalnie „	2.50	Kwartalnie „	4.00
Miesięcznie „	85 kop.		

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

W **Kijowie** Administracya Dziennika Instytucka 18, Księgarnia Idzikowskiego Kreszczatyk 29 i Księgarnia K. Szepego Kreszczatyk 20.
„ **Berdyczowie** Księgarnia D. P. Silbermana.
„ **Humaniu** Księgarnia Witkowskiej.
„ **Koziatynie** Kiosk dzienników stacyi kolejowej.
„ **Łucku** Dyrektor Tow. Rolniczego Fr. Rusianowski.
„ **Odesie** Księgarnia Ostrowskiego ulica Derybasowska.
„ **Petersburgu** Księgarnia Polska ulica Jekaterynska Nr. 2.
„ **Równem** Dyrektor Syndykatu rolniczego p. Okęcki i magazyn p. Bartoszyńskiego.
„ **Staro-Konstantynowie** p. Rutkowski Sekretarz Tow. Rolniczego i Księgarnia Nowakowskiego.
„ **Warszawie** Biuro ogłoszeń Ungra Wierzbowa 8
„ **Wilnie** Księgarnia Zawadzkiego.
„ **Żmerynce** Kiosk dzienników na stacyi kolejowej.
„ **Żytomierzu** Księgarnia K. Rytferta.
„ **Lwowie** Biuro dzienników L. Plohna i St. Sokołowskiego.
„ **Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski 14 Cité de Trévise.
„ **Wiednin** R. Mosse.

—+o+—

Ogłoszenia przyjmuje w Kijowie Administracya, Instytucka 18 i p. St. Orłowski, Luterańska 6. Telefonu Nr. 914.

W SPRAWIE AGRARNEJ.

—o—

Rozruchy włościańskie, które w ostatnim roku wybuchły w ważniejszych okolicach kraju, mogły ślepym nawet oczy otworzyć i wskazać, że „coś złego się stało w Królestwie Duńskiem". Nie pomogą, ani kwestyi nie rozwiążą powoływania się na agitatorów, gdyż wiadomo, że agitacya udać się może tylko na gruncie przygotowanym. Mało jest jednakże zło spostrzedz — trzeba mu się starać zaradzić. Wychodząc z tego stanowiska, rozpatrzmy kto złemu winien, kto mu ma zaradzić i w jaki sposób.

Więksi właściciele są winni, iż włościanie są biedni i jedyny sposób zaradczy odebrać ziemię tym, co jej mają za wiele i oddać tym, którym jej braknie—to głosy zbyt często powtarzane ażebyśmy mogli ich nie słyszeć, w ostatnich szczególnie czasach. Nawet umiarkowane stronnictwa, jak konst. demokr. partya rosyjska i polski jej odłam w Kijowie, nie znalazły lepszego lekarstwa nad częściowe na razie wywłaszczenie przymusowe większych właścicieli.

Zastrzegamy się przedewszystkiem, że mamy zawsze na uwadze różnice stosunków rolnych w różnych dzielnicach Państwa i wychodzimy z zasady, że każda dzielnica powinna przygotować plan reform, któryby następnie mógł uledz zatwierdzeniu prawodawczemu.

Otóż czy rzeczywiście więksi właściciele w naszym kraju są winni temu, że nasi włościanie, jeśli nie giną z głodu, jak w innych miejscowościach, to w wielu razach są w niedostatku? Czy ich to wina, że nie nauczyli się oni pracować racyonalnie, że dają się na każdym kroku wyzyskiwać, że nie wiążą się w spółki, że nie znają ani rzemiosł, ani przemysłu domowego—jednem słowem że są ciemni i biedni?

Nie będę przytaczał powszechnie znanych faktów, że ziemianie nasi nie tylko nie tamowali zniesienia pańszczyzny-ale szli w tym kierunku w przednich szeregach. Czy z ich woli, czy z innych przyczyn, włościanie w naszym kraju otrzymali nadziały nie tylko dostateczne, ale nieraz tak duże, iż dotąd włościanie część swych pól pozostawiają ugorem. Summy wykupu były naznaczone minimalne (w niektórych miejscowościach gub. Wołyńskiej właściciele otrzymali po 15 kop. za dziesięcinę). Jeżeli porównamy tych włościan z jednocześnie osiadłymi kolonistami Czechami, Niemcami i t. d., ktorzy przyszli do kraju bez żadnych zasobów i nabywszy za zarobione pieniądze działki, za które zapłacili rzetelną cenę, doszli do znacznego dobrobytu, to nam się zdawać powinno, iż nasi włościanie, w lepszych będąc warunkach, do lepszych powinni dojść rezultatów; widzimy jednak iż się dzieje wprost przeciwnie. Otóż w czem mogło wpłynąć nasze obywatelstwo na polepszenie bytu włościan, gdy ich usunięto nie tylko od władzy, ale od wszelkiegó wpływu? Nie mówię już, że od czasu uwłaszcznnia nie wybierano u nas, ani nie dawano nam urzędownia mających jakikolwiek zwązek z bytem włościan (nawet lekarzy Polaków nie mianowano), że żadnego wpływu na prawodawstwo wywierać nie mogliśmy, że kraj nasz był pozbawiony tych samorządnych instytucyj ziemskich, które działały w innych dzielnicach Państwa, że zabraniano nam do ostatnich czasów wszelkich, spółek i związków, gdziebyśmy wspólnie z ludem pracować mogli, wreszcie że stan kultury tego ludu tak był nizki, iż słowem pisanem oddziaływać nań nie mogliśmy; zwracamy uwagę, że w kraju naszym, drogą rozporządzeń administracyjnych, a wbrew prawu, zaprowadzono serwituty, zachowano szachownice i wszelkiemi sposobami (np. przy rostrzyganiu spraw przez polubownych pośredników) starano się nieporozumienia między dworem i chatą nie załagodzić, ale podniecić. Jeżeli przy tych warunkach w kraju naszym rzadko dochodziło do ostrych zatargów, jeśli rozruchy agrarne nie przybrały u nas tych rozmiarów, jak w innych miejscowościach, przypisać to powinniśmy z jednej strony dobrej naturze i dawnej kulturze ludu naszego, z drugiej chyba nie czemu innemu, jak taktownemu i sprawiedliwemu (z małymi wyjątkami) postępowaniu z ludem.

Jeżeli więc nie na ziemiaństwie naszem leży wina tego, że włościanie, mając niektóre pomyślne warunki do rozwoju swego dobrobytu, nietylko nie osiągnęli go, lecz znajdują się taraz w warunkach gorszych, aniżeli byli przed laty 40-u, to kogóż mamy tym zarzutem obciążyć? Bez wahania odpowiem: rząd dotychczasowy i ogólne warunki społeczne. Gubernialne i powiatowe komitety do spraw przemysłu wiejskiego, w którym po długoletnim milczeniu, po raz pierwszy pozwolono nam głos zabrać, jednomyślnie w całym kraju wypowiedziały się, że, jeśli nie damy włościanom zupełnego prawa własności, jeśli im nie damy możności samodzielnego rozwoju, przez usunięcie dotychczasowej opieki, jeśli im nie damy zupełnego równouprawnienia, to nie możemy myśleć o podniesieniu ich dobrobytu ekonomicznego i rozwoju kulturalnego.

Dowodząc, że obecny stan włościan nie pochodzi z winy naszego ziemiaństwa, lecz że ciąży ona na rządzie, chcemy przezto powiedzieć, że obowiązek poprawienia popełnionych błędów, leży na całem społeczeństwie, a nie na jednej jego warstwie. Jeśli społeczeństwo powołanem zostaje do przyjęcia udziału w prawodawstwie i stworzeniu nowego rządu i funkcye te przyjmuje, to musi ono dotrzymać zobowiązań rządu poprzedniego; nietylko musi ono np. zlikwidować koszta wojny japońskiej, ale i zreorganizować armię, nietylko dać środki na ratowanie od głodu, gdzie tego zachodzi potrzeba, ale i wynaleźć środki zaradcze, by się głód nie powtarzał. Z drugiej strony uznając słuszność zasady, że ten koszta ponosi, kto korzyść otrzymuje, musimy uznać, że korzyść z polepszenia bytu włościan będą mieli nie sami tylko właściciele większych posiadłości, ale również kupcy, przemysłowcy i sami włościanie, a więc wydatki na ten cel poniesione powinny obarczyć całe społeczeństwo.

Jeśli w domu gdzie mieszkamy dach przecieka i deszcz na głowy sią leje, trzeba przedewszystkiem dziury w dachu zatkać lub załatać, ale jeśli się okaże, że wskutek długotrwałej wilgoci i podwaliny już nadgniły, musimy pomyśleć o wybudowaniu nowego domu. Otóż dziury w dachu zbyt są już wielkie, byśmy je jedną łatą, choćby szmatem ziemi, urwanej z większej własności, zatkać mogli. Do zatkania tego powinno się przyczynić całe społeczeństwo, czyli mówiąc inaczej, do poprawienia bytu włościan, powinna się przyczynić nie jedna tylko klasa większych właścicieli ziemskich, ale całe Państwo, jako reprezentacya wszystkich warstw społeczeństwa.

Co do drugiej kwestyi, t. j. ułożenia planu działania na przyszłośc, to ziemiaństwo, jako klasa inteligentna i znająca gruntownie stosunki rolne w naszym kraju, powinna wziąć na siebie inicyatywę. W braku wybieralnych ziemstw, powinny się tem zająć przedewszystkiem towarzystwa rolnicze, a prasa postara się im w tem dopomagać.

Szczęsny Poniatowski.

Udział prowincyj Południowo-Zachodnich w budżecie Państwowym.

—o—

I. Dochody Państwowe

a) PODATKI BEZPOŚREDNIE (Prjamyje nałogi). W szeregu podatków bezpośrednich miejsce naczelne zajmuje p o d a t e k g r u n t o w y i od nieruchomości. Suma wpływów z tego tytułu czy-

2)

Adam Krechowiecki.

———

Charytonowa sadyba.

(WSPOMNIENIE).

———

— Aż zostało jedno jedyne, tu, w tym futorze, na tym dębie starym. Żył tam sokół wielki, siwy; miał dziób potężny, hakowaty u samej nasady zgięty, z krajcami szczęki górnej wykrojonymi w dwa jakby zęby. Na ciemnej głowie jeżyły mu się w gniewie pióra w czub, jakby hełm, z pod którego patrzyły ślepia ogniste a dzikie. Palił się w nich smutek, jak światło gromniczne.

— Sokolichy już w gnieździe nie było, — przepadła.

— Żyło jeno sokolątko młode, opierzone zaledwie, zwinne a wesołe, wciąż utyskakujące na krawędź gniazda i codziennie próbujące siły swych lotów. Patrzyło w słońce śmiało, bo było niewinne... Stary sokół wylatywał zawsze z rana i przynosił sokolątku żer... dużo żeru. Sam nie jadł, patrząc jeno jak żywiła się jego sierotka.

— — — — — — — —

— Od Humania przyleciał obcy, młody ptak, niby sokół. Był krasnopióry i pysznił się swoją urodą, a gdy stary, siwy sokół po żer wyleciał, on krążył ponad gniazdem i krążył, to zniżał się po nad niem, to, w górę mknął, nawołując, a chełpiąc się w słońcu swem barwnem opierzeniem. A sokolątko, siedząc na krawędzi gniazda, patrzyło w niego, jak w tęczę...

Charyton zamilkł ponuro.

— I cóż się stało? — spytałem.

Nie zaraz dał odpwiedź. Długo siwą głową w zadumie chwiał.

— Co się stać miało? — rzekł w końcu. To, co musiało się stać... Raz, gdy o świtaniu byłem na tem podwórku, zapiał kur. Podniosłem oczy w górę: Po nad gniazdem, wysoko, jak wielka plama, tkwił stary sokół z rozpostartemi skrzydłami. Nie kołysał się w powietrzu, lecz nieruchomo tkwił i krzyczał. Nie przyleciały na to wołanie żadne inne sokoły, bo ich już w okolicy nie było. Więc ten ostatni sam krzyczał, rozpaczliwie krzyczał, sądził i wyrok wydawał... Uleciał jeszcze wyżej, że był jak mała kulka czarna rozjaśniającem się niebie. A w gnieździe stał się popłoch. Krasnopióry jak strzała, jak iskra wyleciał i — zniknął, a na krawędź gniazda wyskoczyło zalęknione sokolątko... Skarżyło się, nawoływało, błagało litości. Trzepotało słabemi skrzydłami i drżało niemocne w przerażeniu.

—A zaś stary sokół siwy stulił się nagle, wydłużył, jak strzała, i już nie leciał, lecz spadał z wysoka, — spadł, jak grom... Nad samem gniazdem skrzydła znów rozpostarł, nakrył ją nieniu wraz z sokolątkiem, a dziobem bił, szponami targał...

— Zszarpane, krwawe, martwe sokole wyrzucił precz, i całe gniazdo cisnął na ziemię...

— A sam zerwał się i leciał...

— Widziałem go długo, jak leciał chyżo, coraz chyżej, jak gdyby przed pogonią uciekał... Leciał — leciał — leciał, coraz mniejszy, — aż zniknął...

— — — — — — — —

—Bo tak to jest, mój paniczu... Sokoły strzedz powinny czystości gniazd swoich. W tem ich siła.

*

* *

Przyszło mi wkrótce potem żegnać strony rodzinne na zawsze. Późnym wieczorem żegnałem i «Gniazdo Sokole».

— Bywajcie zdrowi, paniczu, — mówił Charyton, — bywajcie zdrowi! A niech wam lepiej się szczęści, niż waszemu ojcu... Z nim, bywało, leciał ja niegdyś, oj, leciał... Ano, teraz, starym już, «nie zdużam...»

Głos mu drżał i coś zaszkliło się pod krwawą powieką. Nagłym ruchem pochylił się do mojej ręki. A gdym go ujął w objęcia, posłyszałem wyraźnie głuchy chrzest, jak stłumione łkanie w jego piersi.

— Bywajcie zdrowi! — powtórzył, prostując się i wyprowadzając mnie za furtkę obejścia.

Obejrzałem się wokoło, ociągając. A stary ruch mój zrozumiał i rzekł niemal szorstko:

— Hanka nie wyjdzie... Chora leży od wczoraj, — nie wyjdzie!...

Po chwili dodał:

— Świat przed wami — bądźcie szczęśliwi!... A pomnijcie paniczu, żeście wy także z rodu sokołów... I strzeżcie czystości, gniazd bo plugawe marnieją!...

— — — — — — — —

Na wzgórku, pod krzyżem, przystanąłem i zwróciłem się raz jeszcze ku charytonowej sadybie.

Wiatr kołysał zwolna drzew konarami, które wyciągały się ku ciemnemu niebu, jak w ruchu błagalnym, ramiona. Wśród drzew majaczyły ściany chaty cichej, uśpionej, jakby pustej. Po za nią i przed nią step równy, smutny, aż do rzeczki Konely, szemrzącej z cicha, żałośnie...

Głucha, ponura noc stepowa otaczała mię wokół dziwnie uroczystym, stłumionym szmerem, mową tajemniczą wichru, który od uroczysk i kurhanów, przez rosztrzenie pustynne, szedł nieskrępowany a woniejący dościgłem zbożem pól i kwieciem łąk. W górze gwiaźazisty przestwór nieba, otulającego tę cichą krainę w miłosnem objęciu, — tuż nade mną wyciągnięte ramiona na poły spróchniałego krzyża — a w dali, w ciemnej ponurej dali, inny świat, obcy ludzie, inne życie...

((D. n.).

ni dla całego kraju około 1,5 mil. rubli w r. 1904 (gub. kijowska 869, wołyńska 311, podolska 282 tys. rub.), co w stosunku do całego etatu tej pozycyi około 50 mil. rubli stanowi zaledwie 3 proc. t. j. o wiele mniej, niżby w stosunku do zaludnienia wypadało[*]). Dla uświadomienia sobie znaczenia tej cyfry zauważyć należy, że pozycya figurująca w sprawozdaniach Kontroli Państwa pod § 1 właściwie łączy kilka bardzo rozmaitych podatków, jako to: podatek od nieruchomości miejskich, podatek mieszkaniowy, wreszcie podatek gruntowy, którego konstrukcya w Cesarstwie jest inna, niż w Królestwie i na Kaukazie. Właściwy państwowy podatek gruntowy czyni w kraju południowo-zachodnim około 500 tys. rubli, t. j. nieco mniej niż 10 proc. ogółu wpływów z tej pozycyi w Cesarstwie właściwem (50 gub.) i około 6 proc. wpływów z tej kategoryi w całem państwie. Co do przeciętnego opodatkowania jednostki gruntu, to posiadam pod ręką ściste cyfry, dotyczące obszaru i podziału własności ziemskiej nie za rok sprawozdawczy, ale za 1902, przypuszczam jednak, że cyfry te szczególniejszym zmianom nie uległy. Z cyfr tych wynika, że ogół gruntów opodatkowanych wynosił:

w gub. Kijowskiej	4227	tys. dziesięcin
„ Podolskiej	3525	„ „
„ Wołyńskiej	5647	„ „
Ogółem	13399	„ „

czyli około 4 proc. obszaru opodatkowanych gruntów w Cesarstwie właściwem, podczas gdy suma wpływów stanowi 10 proc. W tej liczbie 13,4 mil. dzies. na grunta nadziałowe włościańskie przypadało przeszło 5,95 mil. dzies. na grunta włościańskie nienadziałowe przeszło 0,6 mil. dzies., ogółem zatem w ręku włościan było przeszło 6,5 mil. dzies., t. j. około 48 proc. opodatkowanego obszaru; w rękach skarbu i apanaży około 0,7 mil. dzies., t. j. przeszło 5 proc., wreszcie w rękach obywateli przeszło 6,6 mil. dzies., t. j. również około 48 proc. Przeciętne etaty podatkowe na dziesięcinę wypadają bardzo nizko, nie należy sobie jednak wyobrażać, żeby ziemia w kraju południowo-zachodnim opłacała tylko ten jeden podatek gruntowy. Przychodzą tu przedewszystkiem opłaty wykupowe w sumie poważnej przeszło 7 mil. rubli, co stanowi przeszło 1,1 rubla na dziesięcinę gruntów nadziałowych: przychodzą rozmaite specyalne podatki, obciążające grunty obywatelskie nawet obecnie po zniesieniu kontrybucyi, wreszcie przychodzą podatki t. zw. ziemskie na rzecz miejscowych instytucyj samorządu, a wszystko to w sumie stanowi o wiele więcej, niż zasadniczy podatek gruntowy.

Cała suma wpływająca do skarbu tytułem podatków stałych (okładnych sborów) z prowincyj południowo-zachodnich tak się wedle preliminarza 1904 przedstawiała:

Z ZIEMI:

podatku gruntowego . . .	0, 5	mil. rb.
opłat indemnizacyjnych .	7, 1	„ „
dotacji skarbowej z podatków ziemskich	0, 5	„ „
	8,1	

Z NIERUCHOMOŚCI MIEJSKICH:

podatku państwowego . .	0, 6	„ „
podatku mieszkaniowego .	0,32	„ „
dotacji skarbowej z podatków miejskich	0,23	„ „
	1,15	mil. rb.

Czyli ogółem przeszło 9,5 mil. rubli, wpłynęło zaś przeszło 9,7 mil. rubli (przewyżka na rachunek zaległości z lat poprzednich), co do ogółu wpływów z pomienionych pozycij w całem państwie przeszło 150 mil. rubli stanowi 6 proc. tj. w każdym razie mniej niżby wypadało ze stosunku zaludnienia (powinno być 7,2).

Niezależnie od podatków rządowych, jak to już nadmieniłem, grunta włościańskie opłacają u nas podatki ziemskie, gminne i ubezpieczeniowe, grunta zaś obywatelskie—podatki ziemskie i stanowe. Do 1903 r. podatki ziemskie mało się zmieniały, pozostając poniżej 20 kop. na dziesięcinę, od czasu zaś wprowadzenia nawet obciętych samorządów, wzrosły one więcej w dwójnasób; podatki gminne wzrosły z 40 kop. na 60 kop., podatki ubezpieczeniowe i stanowe pozostały bez zmiany. Zaprzeczyć się nie da, że ziemia włościańska płaci u nas znacznie większe podatki, niż ziemia właścicieli prywatnych i z tego stanowiska zniesienie opłat wykupowych ma znaczenie reformy słusznej i sprawiedliwej. Z drugiej strony, nie biorąc w rachubę zwiększonych podatków ziemskich, trudno zaprzeczyć, że ziemia w stosunku do swej wartości i dochodu jest opodatkowana na rzecz skarbu państwa w kraju południowo-zachodnim słabiej, niż w innych prowincyach, co się zresztą stwierdza najpomyślniejszym stosunkiem zaległości podatkowych. Miasto zwracam uwagę czytelnika-wieśniaka na piękne i korzystne nasze tygodniowe, nowicie, w prowincjach południowo-zachodnich na 1 stycznia 1904 było zaległości w podatkach stałych około 1 miljona rubli, tj. nieco więcej niż 10 proc. (w tem przeszło połowa zaległości z dotacyi skarbu z funduszów ziemskich), podczas gdy suma zaległości w całem państwie przewyższała 44 mil. rubli, tj. przeszło 21 proc. rocznego etatu. Bardziej jeszcze pouczającem jest zestawienie zaległości w opłatach wykupowych, które stanowiły na 1 stycznia 1904 r. w prowincyach południowo-zachodnich zaledwie 350 tys. rubli, tj. około 2 proc. etatu, podczas gdy dla całego państwa (po szeregu ulg i manifestów) stan zaległości wynosił przeszło 14 mil. rubli, tj. około 18 proc. etatu. Fakt ten stwierdza w dziele swojem i p. Kaszkarow, wykazując, że za 10-lecie 1890—1900 zaległości wykupowe nie przewyższały w kraju południowo-zachodnim 4-8 proc. etatu, podczas gdy na Litwie dochodziły 19 proc., w gub. małoruskich, zadnieprzańskich 33 proc., południowych 36 proc., centralnych 195 proc., a wschodnich nawet 259 proc. etatu.

Niewątpliwie zatem zniesienie całkowite lub połowiczne opłat wykupowych, zapowiedziane na rok 1906 i 1907, ma dla naszych gubernii znaczenie daleko mniej doniosłe, niż dla gub. sąsiednich. Z drugiej strony po tem zniesieniu należy oczekiwać bliskiej reformy opodatkowania ziemi na rzecz skarbu, z większą dla państwa korzyścią, a wedle sprawiedliwszego oszacowania i rozkładu, niż to dotychczas miało miejsce. Reforma taka zapewniłaby państwu wpływ sum bardzo poważnych, których przeznaczeniem, niezależnie od ogólnych zadań budżetowych mogło by być polepszenie bytu mas włościańskieg właśnie w kraju naszym. Stąd rodzi się możliwość związania w prowincyach południowo-zachodnich kwestyi fiskalnej z kwestyą agrarną i regulowania tej ostatniej nie w drodze aljenacyi przymusowej gruntów, ale w drodze aljenacyi większej niż dotychczas części dochodów z tych że gruntów, tj. w drodze zupełnie możliwego u nas podwyższenia podatków naturalnie z powierzeniem zwyżki z tych sum organom miejscowym powołanym do tego. Są to warunki korzystnie wyróżniające kraj nasz od prowincyi sąsiednich, że nie wspominam o guberniach nadwołżańskich, i zwolennikom ryczałtowych i ogólnikowych rozwiązań kwestyi agrarnej warto by się nad niemi zastanowić szczegółowo. Osobiście powrócę jeszcze do tej sprawy w studyum specyalnem.

[*]) W r. 1904 ludność kraju południowo zachodniego przyjmuje okrągło na 10 mil. głów: całego państwa (bez Finlandyi) 140 mil.

ZWIĄZEK dłużników Banków ziemskich na Litwie i Białorusi.

—o—

W listopadzie r. ub., ziemianie z okolic Litwy i Białorusi, powzięli myśl utworzenia „Związku dłużników Banków ziemskich“ w celu ułatwienia im regulowania spłaty długów i rat bankowych. Wówczas wybrano biuro tymczasowe, któremu polecono opracować szczegółowy program związku. W dniu 4 b. m członkowie tego biura pp.: Stanisław Łopaciński, Wojciech Iwanowicz, Konstanty Dowgird i Antoni Hrehorowicz, wraz z kandydatami: hr. Brzostowskim i hr. Łubieńskim, zdawali sprawę ze swych czynności. Zjechało się w tym celu do Wilna 82 obywateli—dłużników i 20 delegatów towarzystw rolniczych (towarzystwa kowieńskie i rosieńskie odmówiły wszelkiego udziału w akcyi i zjeździe) odczytał następujący szkic programu „Związku dłużników Banków ziemskich akcyjnych“.:

„Związek ziemian dłużników Banków ziemskich akcyjnych powstaje w celu samopocy i poprawy dobrobytu ekonomicznego i finansowego, swoich członków.

Obrębem działalności Związku będzie teren działalności Wileńskiego Banku ziemskiego.

Dla dopięcia swoich celów, Związek:

1) broni interesów swoich członków i występuje do wyższych władz państwowych z przedstawieniami dotyczącemi ulg dla związkowców pod względem ekonomicznym i finansowym;

2) pośredniczy przy układach w kwestyach spornych, z instytucyami kredytowemi hypotecznemi;

3) ma nadzór nad prawidłowością czynności Banków, uczestniczy przy losowaniu i umarzaniu listów zastawnych, a także przy licytacyach majątków zastawionych;

4) reprezentuje i broni interesów swoich członków na zebraniach ogólnych Banków akcyjnych, a także reprezentuje i broni interesów swoich członków w innych prywatnych i rządowych instytucyach“.

W dyskusyi nad tym projektem p. Kazimierz Zaćwilichowski podawał wniosek rozszerzenia ram związku na wszystkie ziemskie banki akcyjne w całej Rosyi, lecz po replice p. Milewskiego, uchwalono większością głosów ograniczyć zakres działalności związku na teren operacyi Banku ziemskiego wileńskiego i Banku ziemskiego petersbursko-tulskiego, t. j. na gubernie: Wileńską, Grodzeińską, Witebską, Mińską, Mohylowską, i Pskowską. W sprawie odroczenia spłaty zaległych rat bankowych, po bardzo długiej i gorącej dyskusyi, uchwalono starać się u zarządów banków o odroczenie wszystkich zaległych długów na trzy lata z opłatą 6 proc. od odroczonych rat. Potem przyjęto wniosek p. Erazma Budkowskiego z Witebska, ażeby związek poczynił starania o zniesienie ograniczeń stosowanych przez Bank szlachecki względem szlachty pochodzenia polskiego i o przemianowanie tego banku na Bank ogólno ziemiański. Następnie na porządek dzienny weszła sprawa utworzenia Towarzystwa wzajemnego kredytu, w której, również po długich rozprawach, uchwalono rozpocząć natychmiast właściwe kroki w celu uzyskania zatwierdzenia ustawy Towarzystwa wzajemnego kredytu ziemskiego hypotecznego, i melioracyjnego dla Litwy i Białorusi. W końcu wybrano pp.: Wojciecha Iwcnowicza, Sergiusza Łopacińskiego i Konstantego Dowgirda jako wykonawców uchwał zjazdu.

Z prasy rosyjskiej.

—o—

Korespondent gazety „Nowoje Wremia“ w dalszym ciągu prowadzi swą delatorską robotę, wymierzoną przeciwko katolicyzmowi. Na ten raz chodzi o stronnictwo „Konstytucyjno-Katolickie:“

„Dziesięć lat temu,—pisze ten pan, przedstawiciele litewskiego ludu, rozsiedlonego gęsto w Północno-Zachodnim kraju, udali się do b. wileńskiego gen. gubernatora z prośbą nie przeszkadzać w uświadomieniu narodowem, budzącem się wśród Litwinów, duszą i sercem oddanych rosyjskiemu monarsze i narodowi. Za najpierwsze i najważniejsze swe zadanie Litwini postawili sobie walkę z wyniosłemi i dumnemi dążeniami katolików-polaków, drógą propagandy wśród włościan i drobnej szlachty dążących do narzucenia ludowi litewskiemu swej przewagi, co mogłoby przynieść niepowetowaną szkodę całemu rosyjskiemu polityczno-państwowemu systemowi w kraju. Jęk zbolałych serc litewskich wywołał ze strony administracyi miekkie i opiekuńcze traktowanie Litwinów, prawie zupełne zaufanie do czystości ich zamiarów, a następnie—pozwolenie jednoczenia się w bractwa wzajemnej dobroczynności, wygłaszania kazań i drukowania i wydawania książek, broszur i gazet w języku litewskim. Katolicy-polacy dokładnie zrozumieli jak jest nikłą i niedostępną dla serc litewskich polska religijna propaganda.

„Dokonane ostatniemi czasy aresztowania niektórych przewódców i przedstawicieli litewskich stronnictw i ruchu społecznego podniecіły fantazyę katolików-polaków, aby stworzyć w kraju Zachódnim liczną religijno-polityczną partyę, której agentami zostali wypróbowani kierownicy—księża i mężowie zaufania z liczby owieczek katolickiego kościoła. Oficyalna rosyjska nazwa tego stronnictwa, zorganizowanego w Wilnie przez głowę rzymsko-katolickiej duchownej hierarchii, dla walki z katolicko-litewskim ruchem brzmi: „konstytucyjno-katolickie stronnictwo dla Litwy i Białej Rusi“. Powodzenie tego zamysłu przeszło najśmielsze oczekiwania, gdyż obecnie nawet, w kilka tygodni zaledwie po utworzeniu się stronnictwa, liczy ono już tysiące swoich członków wśród różnorodnych warstw ludności Wilna, Grodna, Kowna, Mińska i in. powiatowych miast wsi i osad“.

Ten piękny ustęp przytaczamy dla zbudowania czytelnika, który się z niego dowie o walce katolików na Litwie, o czem dotychczas nikt nawet nie śnił. Dziwi nas tylko liryczny ton korespondencyi, bo przecież jest jasnem, że *duobus litigantibus tertius gaudet*. A może czcigodny korespondent sam nie wierzy w swoje brednie.

* *

„W kraju tak pozbawionym doświadczenia politycznego, jakim jest Rosya, szczególniejszą potęgę posiada komunat często powtarzany. Wpływ jego graniczy z hypnozą. Im mniej rozumie tłum znaczenie realne danego frazesu, z tem mniejszem spotyka się on przeciwdziałaniem, aż wreszcie staje się hasłem tłumów i nawet całych partyi politycznych“.

W tem zjawisku psychologicznym widzi „Nowyj Wiek“, organ rosyjskiej partyi konstytucyjno-postępowej, widzi podstawę tryumfu haseł powszechnego głosowania i innych najbardziej dziś popularnych. „N. W.“ mniema iż zrealizowanie tych haseł dziś dałoby rezultat wprost przeciwny nadziejom i oczekiwaniom.

Wątpliwości podobnych nie żywią ani „Swoboda i Prawo“ ani „Kijewskij Wiestnik“. Obydwie gazety są żywo zainteresowane projektami ukutymi na zgubę zasad podstawowych Manifestu 17 Października.

„W wyższych sferach rządzących, pisze „K. W.“, istnieje obecnie stałe współubieganie się na temat: „jak można nie wypełnić wskazań aktu 17 Października. Na ten temat wypisano już cały szereg projektów „rosyjskiej konstytucyi, memoryałów, i t. d.

— „Nie wątpimy o gwałtownej chęci biurokracyi zachować stan obecny. Nie może jednak, z otuchą dodaje dziennik być dwóch zdań co do tego, iż po 17 Października powrót do przeszłości jest niemożliwy.

„Swoboda i Prawo“ traktuje szczegółowo jeden z takich reakcyjnych projektów i z goryczą kończy:

„A więc w ten sposób mają być urzeczywistnione zasady 17 Paźd.! Dla takiego urzeczywistnienia naturalnie trzeba było ogłosić całą Rosyę w stanie oblężenia, zapełnić więzienia, rozstrzeliwać i urządzać pogromy. Wszystko to było konieczne, ale niedostateczne.

* *

„Nowoje Wremia“ w ostatnim numerze zamieszcza korespondencyę z Litwy p. t. „Prawosławie i Katolicyzm.“ Obiecujący początek tegowypracowania brzmi w sposób następujący:

„Tajna propaganda, ukrywana przez lat dziesiątki pod maską braterstwa i przyjaźni dla rosyjskiej ludności Północno-Zachodniego kraju, zwietrzyła już swobodę ruchu jak również i najodpowiedniejszą chwilę dla napaści na prawosławie i wystąpiła obecnie w swej przyrodzonej postaci.“

Wystraszony lud rosyjski zaczął obecnie nieco przychodzić do siebie, ale korespondent zna się na farbowanych lisach, gdyż mu napewno musi być wiadomo, że chociaż zamęt wszczęty przez księży już nieco przycichł.“

to jednak

„księża ani myślą zaniechać rozpoczętej pracy i zaczęli już obecnie działać więcej stanowczo.“

Następuje gołosłowna i haniebna denuncyacya na włościan katolików na Białej Rusi: i charakterystyczny ustęp:

„Polscy rewolucyoniści, z uznaniem to podnieść należy, są znakomicie po katolicku wychowani przez księży, gdyż nawet w swej działalności o charakterze socyalno-ekonomicznym, nie zapominają oni przykazań swych ojców duchownych.“

Zawsze są i zawsze będą prawdziwi amatorowie potwarzy i denuncyacyi. Nas już to nie dziwi, bo od lat czterdziestu czytamy powtarzane niemal dosłownie korespondencye treści powyższej. Przestaliśmy się również dziwić i temu, że organ p. Suworina jest areną popisów dla różnych sykofantów — notujemy z obowiązku kronikarza.

PRASA ZAGRANICZNA.

—o—

W prasie francuskiej w stosunku do spraw polskich nastąpił w ostatnich czasach znamienny zwrot.

Gdy dawniej dzienniki nacyonalistyczne zwłaszcza zapatrywały się pod wpływem rusofilstwa z nieukrywaną niechęcią na wszelkie przejawy polskiego ruchu narodowego w zaborze rosyjskim, obecnie oceniają go nie tylko bezstronnie, ale i z wielką sympatyą.

Najbardziej rozpowszechniony dziennik paryski „Le petit Journal“, rozchodzący się w $1^1/_2$ miliona egzemplarzy, zamieszcza niezwykle długie jak na to pismo artykuły o sprawach polskich. W numerze z d. 16 stycznia znajdujemy tam artykuł o wiecu chłopskim w Warszawie p. t. „Les cultivateurs polonais“, gdzie nietylko podano w obszernem streszczeniu ważniejsze mowy (R. Dmowskiego i innych), ale podkreślono znaczenie polityczne zjazdu jako wyraz dążeń tych żywiołów w społeczeństwie polskiem, które z jednej strony walczą z anarchią, z drugiej zaś pracują nad stworzeniem warunków samoistnego rozwoju narodowego. Postulat autonomii Królestwa znajduje zupełne zrozumienie i sympatye autora artykułu w dzienniku paryskim. W numerze z d. 25 stycznia „Le petit Journal“ podaje artykuł p. t. „Les insurrections polonaises“, w którym z powodu rocznicy powstania styczniowego daje zajmująco napisany szkic naszych walk zbrojnych o niepodległość.

Zmiana stosunku francuskich pism nacyonalistycznych do Polaków nie jest oczywiście przypadkową. Francuzi bardzo zainteresowani są w uspokojeniu Rosyi i utrwaleniu prawnego porządku w tem państwie, rozumieją zaś, że Polacy są jedynym bodaj żywiołem w państwie, który dąży wprawdzie do zaspokojenia swych wymogów narodowych, nie pragnie jednak anarchii i walczy z nią w najcięższych nawet warunkach obecnyah.

Zaznaczyć jeszcze musimy, że artykuły w „Le petit Journal“ pisane są przez młodego publicystę Gabryela Dauchot'a, który przed kilku laty bawił w Królestwie Polskiem i w Galicyi, gdzie wygłosił we Lwowie w związku naukowo-literackim odczyt „o nacyonalistach we Francyi“.

Sprawy polskie.

—o—

Stan wojenny w Królestwie Polskiem.

* W tygodniu ubiegłym za uczestniczenie w ułożeniu uchwały gminnej, domagającej się szkolnictwa polskiego, wprowadzenia języka polskiego do sądownictwa gminnego, prowadzenia ksiąg kancelaryi gminnej i parafialnej w języku polskim, skazanych zostało przez czasowego generał-gubernatora suwalskiego na areszt trzymiesięczny w gminie Łabieńskiej—5, Hołyńskiej—9, Lipskiej 4 i Sztabinskiej 5 włościan.

W pow. gostyńskim odbywają się liczne aresztowania z powodu niedawnych uchwał gminnych. W gm. Łąsk aresztowano i osadzono w więzieniu w Gostyninie włościan i pisarza gminnego Meteckiego. W tejże gminie arestowano nauczyciela szkoły początkowej, pana Kamińskiego.

W Drzewicy naczelnik straży ziemskiej z dragonami aresztował sędziego gminnego, p. Biesiekierskiego, obywatela ziemskiego ze Studzianny, za podpisanie uchwały gminnej.

W Janowie Podlaskim, z wyroku tymczasowego generał-gubernatora siedleckiego, Sykałowa, za prywatne nauczanie po polsku, skazano na karę, po rb. 50 lub na 2 miesięce więzienia następujące osoby: panny Felicję i Julję Lipskie oraz Pelagję Poradowską, jako nauczycielki i p. Stanisława Derynga, jako właściciela domu, w którym odbywało się nauczanie. Pan D. zapłacił karę pieniężną; wszystkie caś trzy panny zdecydowały się na więzienia.

W Lubelskiem aresztowano pisarza gminnego z gminy Żułkiewka, włościan ze wsi Krupe,

W osadzie Izbicy aresztowano 12 osób, w tej liczbie konduktora szosowegó, p. Stanisława Kubajewskiego i właściciela składu aptecznego, p. Jana Żarnowskiego, zarządzającego apteką.

W okolicy Białej Podlaskiej, jak donoszą Pracy polskiej, w dniu 3-im b. m. nastąpiły masowe aresztowania; aresztowano gminiaków: Sakowicza, Jana Halickiego, Jana Hujniewicza, Tomasza Łapińskiego, Andrzeja i Michała Uścińskich, Ponlarowicza, Wińskiego, Tomasza i Antoniego Szatułowiczów, Aleksandra Teleszczuka, Teodora Sadownika Jakóba Lichnerowicza, Bielińskiego, Antoniego Doroszewicza, Joachima Siergieja, Stanisława Derlankiewicza, Jana Piotrowskiego, Emiljana Raczyńskiego, Piotra Turowskiego, Aleksandra Golczewskiego (chorego na zapalenie płuc, wzięto wprost z łóżka), Jana Kuznickiego, Piotra Horaczyńskiego, Antoniego Bielińskiego, Andrzeja Wołoszewicza Stanisława Cydejkę i 27-go niewiadomego nazwiska. Jeden z ich, którego, nie zastano w domu, dogonił pochód na szosie i sam dobrowolnie przyłączył się do aresztowanych. W gminie Dobryń aresztowano 6-ciu włościan. W gminie Sitnik aresztowano 6, między nimi Antoniego Cieniuka.

W sprawie stosunków rolnych.

—o—

Rozwiązanie sprawy agrarnej czyli uregulowanie stosunków wielkej własności ziemskiej do drobnej i polepszenie bytu włościan jest tym węzłem gordyjskim od rozwiązania którego byt kraju całego zależy. Sądzimy że węzeł ten zbyt jest splątanym żeby go można było przeciąć jednem uderzeniem miecza czy to w formie nacyonalizacyi ziemi, czy w formie nadziałów dodatkowych, gdyż z jednej strony są to rozwiązania jednostronne, a my powinniśmy mieć na uwadze interesa nie jednej warstwy, ale pomyślność całego ogółu ludności z drugiej zaś, ostatnie z proponowanych rozwiązań bynajmniej, całości sprawy nie rozstrzyga. Otwierając łamy naszego pisma dla dyskussyi w tej kwestyi, umieszczać będziemy, jak artykuły rzeczowe omawiające całość rzeczonej sprawy, tak i przyczynki do wyjaśnienia oddzielnych pytań, jako to: melioracye, serwituty, kommassacya gruntów kredyt, oświata i t. p. mając zawsze na oku odrębność stosunków rolnych w naszym kraju w stosunku do innych dzielnic państwa.

Otwierając tę rubrykę zapraszamy czytelników pisma naszego do nadsyłania fachowych artykułów.

Redakcya.

Ruch przedwyborczy na Rusi.

—o—

Ruch przedwyborczy w obrębie powiatu **Jampolskiego** przyjął rozmiary bardzo poważne, świadczące o tem, że społeczeństwo nasze zdaje sobie dokładnie sprawę z doniosłości przeżywanej chwili dziejowej, i że nie bacząc na nawał nieszczęść przygniatających go w przeciągu lat dziesiątków zachowało tem nie mniej w sobie tradycye prawdziwie obywatelskie, zniewalające każdego miłującego kraj obywatela stanąć do walki, skoro tylko otwarte jest przed nim pole do legalnej i uczciwej pracy na niwie zdobycia święcie mu przynależnych praw. Walka o prawo jest kardynalnym postulatem kraju organizującego się na zasadach konstytucyjnych, a bądź co bądź te zasady wygłoszone zostały z wysokości tronu brzmieniem manifestu z dnia 17 Października i w imię tego postulatu pragniemy się szeregować.

Dwa wiece przedwyobrcze, które już się odbyły, jeden mniej liczny w Jampolu, a drugi znacznie liczniejszy w Czerniowcach, zgrupowały nie tylko dość liczne w naszym powiecie ziemiaństwo polskie, ale też i liczny zastęp polaków, którzy brzmieniem zmienionej ordynacyi wyborczej z dnia 11 Grudnia uzyskali prawo głosu w wyborach, a za tem i czynny udział w świadomem życiu politycznem kraju. Żywe zainteresowanie się sprawą wyborczą na tych legalnych zgromadzeniach przedwyborczych i to zainteresowanie się, które przenikło nie tylko w obręb domów zamożnych właścicieli, ale i do najskromniejszych zakątków naszego życia polskiego w powiecie, a za tem i pod skromną strzechę zagrodowego szlachcica, ba nawet mieszczanina i włościanina pod któremi tlała tem nie mniej żywa myśl polska, a za tem i poczucie tej długotrwałej, a tak niesłusznej krzywdy, którą nam wyrządzono świadczą bądź co bądź bardzo dodatnio o żywotności tego społeczeństwa uśpionego li tylko pozornie pod uciskiem nielitościwego gniotu i nadużyć, wystarczył bowiem promyk tej zapowiedzianej z tronu jutrzni swobody, aby go obudzić i do społecznej poruszyć pracy. Na tych zgromadzeniach powzięto jednogłośnie decyzyę zniewalającą każdego obecnego na zjeździe do uświadomienia najbliższych sąsiadów co do praw przysługucych im w sprawie głosowania na wyborach powiatowych z zaznaczeniem, że prawa pociągają za sobą i obowiązki, a zatem, że mający prawo głosu, powinien te prawo swoje zaznaczyć i sporządzić ustawą określoze podanie do władz odnośuych, by go w porę wniesiono do spisków osób cieszących się z prawa głosu podczas podczas wyborów powiatowych.

Dalej wybrano komitety wyborczy i agitacyjny oraz wyznaczono prowizorycznie drogą głosowania kartkami porządanych kandydatów na wyborców powiatowych.

Mniej pomyślnie dla nas idzie robota wyborcza w ościennym powiecie **Sorockim**, wchodzącym w skład gubernii Bessarabskiej. Niema mowy o tem, aby w tym kraju, w którym figurujemy jako rzadko osiadl i osadnicy, wolno nam było marzyć o stworzeniu jakiegoś stronnictwa o zabarwieniu narodowem.

Tem nie mniej nie powinniśmy i tam obojętnem okiem patrzeć na szansy tej lub innej kandydatury, która na skutek zabarwienia partyjnego kandydata żywo nas obchodzić powinna.

Powinnibyśmy i tu brać czynny udział w akcyi wyborczej i zszeregowawszy się podtrzymywać kandydaturę reprezentantów lej partyi, która z natury swego programu najbardziej nam sprzyja, tą partyą jest konstytucyjno-demokratyczne stronnictwo niestety z dość słabemi szasami powodzenia.—Zważywszy iż nas tu trochę jest w powiecie, mamy bowiem i poważny zastęp przedstawicieli większej własności ziemskiej w osobach licznie osiadłych i już naturalizowanych ormian galicyjskich, zresztą dobrych polaków i katolików, liczny zastęp polskiej inteligencyi na różnych posadach rządowych i na służbie w samorządach ziemskim i miejskim, zważywszy dalej że zastęp oficyalistów i dzierżawców rekrutuje się i tu przeważnie z licznej rzeszy rolników polskich i wziąwszy pod uwagę, że nową ustawą wyborczą i dzierżawcy i urzędnicy rolni o ile mają kontrakt lub plenipotencyę w wyborach brać udział mają prawo, więc wziąwszy to wszystko pod uwagę, stanowczo twierdzić można, że zgrupowawszy się odpowiednio moglibyśmy przy urnie wyborczej zaważyna szalach i jeżeli nie wystawić swego kandydata to przynajmniej poważnie poprzeć kandydaturę tych osób, które znatury

2)

Czasopisma polskie na Ukrainie.

—o—

Młodzieniec ten przy każdej sposobności, wygłasza na kilku stronicach artykuły wstępne w stylu wychodzącego już podówczas „Przeglądu tygodniowego“: o emancypacyi kobiet, o wyższości wykształcenia szkolnego nad domowem, o szkodliwości wykładania dzieciom języków obcych. Jest tam naprzykład taki ustęp: „Młodziecki nabył w księgarni spory zapas najnowszych dzieł o gospodarce i o gospodarczym przemyśle. Pozwolę tu sobie — głosi przypisek — przytoczyć dla korzyści czytelnika-wieśniaka niektóre, zwracające na się uwagę w tym przedmiocie dzieła: „Nauka rozumowanej praktyki gospodarskiej,“ „Otto i Simons“ i t. d. następuje wyliczenie kilkunastu dzieł rolniczych w języku polskim i rosyjskim, a na zakończenie wzmianka: „nareszcie ozdobne rycinami pismo „Gazeta Rolnicza“, cena 1 rb. 50 kop. kwartalnie, adres redakcyi“. Tak pisano w Kijowie „powieści“.

Nie dla tego, aby urągać pamięci autorów lub wyszydzać ich przytaczamy te wyjątki. Są to rzeczy śmieszne, to prawda, ale po za tem kryje się coś innego, bolesnego, tragicznego nawet. Szamocząc się z ohydnymi warunkami cenzuralnymi i wstrętem szerszej publiczności do lektury poważniejszej, autor uciekał się do powieści, bo ta forma dawała mu największą swobodę, czyniła go poczytnym. To też dla przyszłego historyka społeczeństwa polskiego na Ukrainie te pseudo-powieści to skarb nieoszacowany, z nich on się dowie w jakim kierunku, po jakich manowcach błądziła myśl polska na tych Kresach. Ich wartość artystyczna jest mniejsza.

Nie znaczy to jednak, aby w rocznikach Kijowskich nie było prawdziwych powieści, prawdziwych poezyi. Tak np. poezye Aleksandra Grozy, jego dwa wielkie misterye „Pan Twardowski“ i „Mysia Wieża“, jego legendy historyczne zajmują poczesne miejsce w dziejach literatury polskiej. Ale w pismach Grozy nie ma prawie owego elemetnu publicystycznego. To poeta, artysta, nie publicysta. To też choć jego imię zdobi spis rzeczy prawie wszystkich roczników, choć redagował ich kilka, nie w rysie historyi czasopisma mówić o nim wypada. Należy on do historyi literatury.

Nie można tego powiedzieć o redaktorze i wydawcy ostatniego rocznika, Ejsmoncie. Ten również pisał wiersze, ale w takim stylu:

Czy pamiętasz blask księżyca
Jasny nów?
Czy pemiętasz jasnolica
Promień ów?
Był on blady, smętny, czysty
Jak uczucie nie przejrzysty.
Pieśń bez słów.

Dla uwiecznienia tryumfu odniesionego przez dzielnego poetę nad astronomią i owego dziwnego fenomenu, kiedy to zauważono, że księżyc świecił na nowiu, do wiersza wyższego Prochaska dorobił muzykę, a brat redaktora obrazek, przedstawiający ową „jasnolicą“ i samego poetę, stojących pod drzewem. Pomiędzy Grozą a poetą, co tak pisał:

W cudnem oczy patrzał twoje
Jak liść drżał...
Byłaś wzniosła i promienna
Jak urocza postać senna
Ideał.

To cała przepaść tak wielka może, jak pomiędzy ludźmi, co wyrośli przed trzydziestym rokiem a pokoleniem z siódmego dziesiątka lat ubiegłego stulecia, wyrosłem śród ucisku, prześladowań, kształcącem się w szkołach rosyjskich... Ale po co ono brało się do pisania wierszy?

* *

Po zburzeniu znakomitych Aten wołyńskich, prawie wszyscy profesorowie liceum Czackiego zostali przeniesieni do Kijowa, gdzie kazano im prowadzić wykłady w języku rosyjskim. W czasach, kiedy ukazały się pierwsze roczniki Kijowskie mieszkali jeszcze w Kijowie: znakomity prawnik Daniłowicz, i filozof Jakubowicz, i profesorowie literatury Mikulski i Korzeniowski, i profesor teologii uniwersytetu św. Włodzimierza, przyszły arcybiskup Mohylowski Hołowiński i jego następca ks. prof. Dobszewicz, autor kilku dzieł historycznych. Mieszkali wówczas na Ukrainie i bywali często w Kijowie i Michał Grabowski Henryk Rzewuski i Kraszewski. Próżno przecie szukalibyśmy tych nazwisk śród współpracowników najdawniejszych roczników kijowskich. Ani starzy profesorowie, ani pisarze powyżsi nie uczestniczyli w tych czasopismach. W jednym tylko tomie „Gwiazdy“ spotykamy niewielki szkic Kraszewskiego „Humor“.

Najdawniejsze roczniki kijowskie to przedewszystkiem organ młodzieży, pokolenia, które doszło do pełnoletności już po 1830 r., pokolenia, które nie koniecznie wierzyło w powagę swoich poprzedników i nie chciało go ani znać, ani rozumieć. Przy takich warunkach o wspólnej pracy na niwie literackiej i publicystycznej nie było mowy: „Gwiazda“ ani chciała, ani mogła zjednoczyć pod swoim sztandarem siły literacko-naukowe, jakie posiadał wówczas Kijów i Ukraina. Dość jej było początkującej młodzieży. Zresztą starsze pokolenie miało na swoje usługi „Ateneum“ Kraszewskiego, wychodzące w Wilnie, miało „Tygodnik petersburski“ wydawało swoje prace samodzielnie bądź w Wilnie, bądź w Warszawie, bądź w Kijowie nawet.

Pierwszym, głównym i jedynym podobno hasłem, jakie wypisała „Gwiazda“ na swoim sztandarze było urąganie literatom, jacy grupowali się dokoła „Tygodnika petersburskiego“, a więc przedewszystkiem: H. Rzewuskiemu, Michałowi Grabowskiemu i ks. Ignacemu Hołowińskiemu.

Wacław Ciechowski.

(D. c. n.)

jakimś przypisku tak tłómaczy racyę powstania rocznika: „Zawiera on kilka myśli... Powinnyby one zasłużyć na uwagę czytelników już z tej jedynie przyczyny, że są bodaj czy nie pierwszem u nas zamanifestowaniem się z wyższego stanowiska przeciw kilku ideom puszczonym w obieg, a które wsparte powagą znanych chlubnie imion mogły-, by bez głębszego zbadania ich treści pozyskać prawo obywatelstwa... Dążność ta żyje w masie, ale zbywa jej na organie, któryby nie przestawał ciągle działać na ogół. „Tygodnik Petersburski“, nie mając opozycyi za obrębem swoich kolumn powinienby dawać jej miejsce w samym sobie“.

Wiadomo powszechnie, że „Tygodnik petersburski“ reprezentował pewien program polityczny, pewne zasady, nie uznane ani przez pokolenie współczesne, ani przez potomstwo, potępione poniekąd. Sądzić by należało, że „Gwiazda“ wystąpiła z krytyką rzeczową tych poglądów, przeciwstawiła tamtym zasadom inne, wysunęła swój program.

Niestety przy całym patryotyzmie lokalnym, przy najlepszych chęciach prędzej przecenienia, niż niedocenienia, pisarzy kijowskich, przyznać musimy, że zwalczali oni swoich przeciwników politycznych metodą tak prymitywną, środkami tak nieparlamentarnymi, że powątpiewać nawet należy, czy wogóle mieli jakikolwiek program polityczny, jakiekolwiek zasady. Najlepsze pojęcie o metodach polemicznych współpracowników „Gwiazdy“ da zresztą kilka wzorów zaczerpniętych z rocznika. W jednem miejscu p. Marcinkowski pisze w liście do wydawcy:

„Natrafiwszy w „Tyg. Petersb.“ na to co pan nazywasz po łacinie occasio disputandi, a po polsku świerzbiączką, postanowiłem posłać panu jakąkolwiek o tem relacyę. Rzecz się odnosi do krytyki. P. M. Gr. sądzi, że nie jest ona niczem innem, jak objawem uczucia w imię wspólnego ideału. Skutkiem tego wielu z nas albo wcale biernie wobec zbliżających się wyborów zachowuje, tak dalece, że nie dba nawet o wykorzystanie przysługujących praw do głosowania, lub też skłania się do frakcyi dominującej pozornie, do frakcyi skrajnej prawicy, nie zdając sobie sprawy, że zgrupowawszy się, mybyśmy mogli owe pozorne szanse bardzo poważnie zakwestyonować. Szanse skrajnej prawicy w Besarabii wzrosły niezmiernie w skutek nietaktycznych wybryków skrajnej lewicy. Widmo rozruchów agrarnych, zamachy terrorystyczne etc. silnie podziałały na opinie chwiejne lub słabe i doprowadziły wielu do tego, że uwierzono śmiało wypowiedzianemu na gubernskiem ziemskiem zebraniu w Kiszyniowie, zdaniu, iż winowającą obecnego zamętu w kraju są ziemskie zjazdy w Moskwie.

Nie biorę się nawet polemizować z tak dziwnie naiwnie wypowiedzianą tezą; trochę zastanowienia wystarczy, aby wykazać wszelki brak podstaw takiego mniemania, i wypada chyba podziwiać odwagę mówcy, który na poważnem zgromadzeniu waży się tego rodzaju zdania wygłaszać. Trochę prostego zastanowienia, każdemu wyświetli, że tego rodzaju żywiołowe ruchy społeczno-polityczne których jesteśmy świadkami, mają wielorakie przyczyny, że są skutkami przyczyn gnieżdżących się w bardzo odległej przeszłości, które zdemaskuje nauka historyczna na mocy wypróbowanej swej metody badania faktów, z którymi Pan mówca z Kiszyniowa widocznie bardzo mało obeznany, skoro się odważa tak rychło sprawić z analizą powodów zjawisk, których jest świadkiem, zwalając całą odpowiedzialność za nie na barki kilku skromnych zjazdów wybitnych działaczy i myślicieli rosyjskich, którym tem nie mniej nie tylko Rosya myśląca ale cały niemal świat cywilizowany hołd złożył. Pozostaje mi zatem ubolewać nad panem mówcą z Kiszyniowa, któremu nie sądzono widocznie żyć w zgodzie z wybitną opinią całego myślącego świata. Ale nie o niego mi idzie, a idzie mi o tych łatwowiernych, którzy mu uwierzyć mogli, i wychodząc z założenia francuskiego przysłowia que les extrêmes se touchent, zaznaczyć sobie pozwolę, że jeżeli skrajna lewica istotnie nie lada krzywdę przyczyniła sprawie odrodzenia kraju, to skrajna prawica nie mniejszą krzywdę krajowi przynieść może strącając go w przepaść jeszcze większych nieszczęść. Biegu historyi nie da się zmodyfikować kaprysami tej lub innej partyi, ulega on bowiem prawom ewolucyi, nie poddającym się ani przyspieszeniu, ani zatrzymaniu.

Posiew.

—o—

Dwóch siewców wyszło w pole—
Jeden z nich sieje Dolę.
Niedolę zasię drugi sieje...

Pierwszego dłoń ofiarna
Miłości rzuca ziarna
I budzi wkrąg nadzieję—
[illegible] — Nienawiść sieje...

Dwóch siewców wyszło w pole—
Jeden, jak anioł Boży
Pod blask wschodzącej zorzy
Wychodzi na robotę
I ziarna rzuca złote — —

A drugi zagon płużny
Wichrami nienawiści
I sieje ziarno burzy,
Aby krwi zebrał plony,
Wyszedłszy na zagony,
Gdy dzień się ziści...

Dwóch siewców wyszło w pole,
Spełniając losów wolę — —

Z czyjego siewu plony
Pokryją łan zielony?
Z czyjego siewu ziarno
Do serc swych ludzie zgarną?

Zdzisław Dębicki.

KRONIKA.

—o—

— **Kronika.** Pomimo to, że od dnia wczorajszego (1 lutego) kontrakty urzędownie się zaczęły, jednakże i w sali i na placu dużo jeszcze jest do zrobienia, aby wszystko było gotowe. Opóźniona licytacya miejsc obok opóźnienia w przywiezieniu towarów, których zaledwie połowa jest na miejscu, sprawiły, że wczoraj handlu na kontraktach prawie nic było. W sali trwają jeszcze roboty ciesielskie, elektryczność zastępują świece i jeden tylko bufet jest zupełnie gotów. W roku bieżącym w hali kontraktowej pustki biją w oczy. Dawniej nigdy tego nie obserwowaliśmy. Na placu z 60 miejsc, wyznaczonych przez Zarząd miasta, tylko 32 wynajęto. Brak rybnych sklepów, piernikowych i in. Wszystko to jest złym prognostykiem i należy przypuszczać, że ogólne położenie pozostanie nie bez wpływu na kontrakty. O kupujących nie ma mowy. Może w przyszłości to się zmieni.

— Nowy teatralny przedsiębiorca pan Łowczyński czyni starania u władz o pozwolenie dawania polskich przedstawień w klubie „Ogniwo“.

— **Śledztwo.** Do Zarządu Gubernialnego Żandarmskiego wzywani są obecnie i badani współpracownicy zawieszonego dziennika „Kijowskije Otkliki“. Żandarmerya stara się wydrzeć od nich, czy nie miała redakcya nic wspólnego ze słynnym zjazdem włościańskim, jako też, jaki udział przyjmowali poszczególni współpracownicy w opracowaniu działów pisma.

— **O wyborach radców miejskich do magistratu Kijowskiego.** Pozycya radcy p. M. W. Gniewuszewa w cyrkule płoskim, wskutek jego bezczynności, jest bardzo niepewną. Jak nam donoszą, p. M. B. Gniewuszew ma zamiar ballotować się w starokijowskim cyrkule, gdzie on ma cenzus majątkowy i poparcie p. Dobrynina. W cyrkule podolskim ma się odbyć wyborcza walka partyjna. P. W. Broźnikow, który dotychczas był przeciwnikiem Procenki, zawarł sojusz z tym ostatnim i Sołuchą dla walki z Kobcem i T. S. Burczakiem. W cyrkule dworcowym ma nadzieję zostać radcą sekretarz miasta p. N. N. Democzani.

— **Sprawy ziemiańskie.** Kijowski zarząd (uprawa) powiatowy, zarządzający sprawami gospodarstwa ziemiańskiego, ogłosił, że od 14-go lutego 1906 r. w zarządzie (m. Kijów, Kreszczatik 41), będą wystawione w ciągu tygodnia do 20 lutego spisy: 1) administratorów i dzierżawców, którzy przyjmują udział w zjeździe powiatowych obywateli ziemskich, 2) duchowieństwa i obywateli ziemskich, przyjmujących udział w przedwstępnych zjazdach dla wyborów upełnomocnionych; w ciągu tego tygodnia od 14-go do 20-go lutego — osoby, któreby były niezadowolone, mogą zaskarżyć nieprawidłowość wyżej wskazanych spisów do komisyi do spraw wyborczych, która ma stałe „locum“ w kijowskim sądzie okręgowym.

— **Wybory do Sejmu Państwowego** (Dumy). 1 lutego w kasie zarządu miejskiego (uprawy) wywieszono komunikat zapraszający wszystkich urzędników ostatniego podać swoje adresy, aby wciągnąć ich w spisy wyborców do sejmu państwowego. O tych, którzy nie podadzą swych adresów, będzie zakomunikowane prezydentowi miasta. Dotychczas zapisywanie się wyborców idzie dość opieszale, wskutek tego, że zarząd miejski nie dał odpowiednich wskazówek gminie mieszczańskiej, ta ostatnia podała bardzo szczupłe wiadomości. Spisy wyborców kompletują się w kilku wydziałach. Niema osoby, któraby się specyalnie tym zajęła. Zarząd miejski dotychczas nie zrobił spisów wyborców, którzy mają na to prawo na podstawie opłacanego podatku przemysłowego.

— **Ważne dla izraelitów.** Przypomnieć należy, że na mocy istniejących przepisów, żydzi korzystają z prawa pobytu w Kijowie przez czas trwania kontraktów.

— **Otwarcie szkoły.** Wczoraj 1 lutego na nowo rozpoczęły się wykłady we wszystkich klasach 1-ej Eandlowej szkoły.

— **Znaczna kradzież.** Kontrakty, pomimo, że dopiero wczoraj się rozpoczęły, zaznaczyły swe istnienie sporą kradzieżą w Banku Państwa. Ofiarą złodziei dotychczas niewykrytych padł tym razem p. J. Zdanowski, właściciel cukrowni „Uzin“ w pow. Wasilkowskim g. Kijowskiej. Wczoraj rano miał pan Zdanowski wnieść do kasy rządowej 50,000 rb. akcyzy za cukier; w tym celu p. Z. posłał swego pełnomocnika p. B. Zieńkowskiego do kijowskiego oddziału petersburskiego banku dyskontowego, gdzie p. Z. miał podnieść z rachunku bieżącego p. Zdan. 50000 rubli, następnie miał za tę sumę nabyć w Banku Państwa seryi — kasy rządowej i wreszcie wnieść je do kijowskiej rządowej kasy gubernialnej.

P. Zienk. pojechał spełnić polecenie w towarzystwie krewnego p. Zdan. studenta Wład. Serednickiego. W banku dyskontowym odebrali czek na 50000 rubli i o godz. 10 z rana przyjechali do Banku Państwa. Tu p. Zien. zażądał wydania mu na 50000 rb. seryi kasy rządowej.

W banku musiano odciąć od seryi kupony i to trochę zatrzymało p. Zienk. Panowie Zienk. i Serednicki zmuszeni byli czekać. Po upływie kwadransu cztery paczki seryi były przygotowane, oddano je d. Z. do sprawdzenia.

Pełnomocnik p. Zdan. usiadł przy stole i razem ze studentem poczęli sprawdzać i zapisywać numera seryi. Przy tym samym stole siedziały 2 nieznajome panie prowadzące ożywioną rozmowę w języku żydowskim. Zanim p. Zienk. zdążył sprawdzić 4 paczki, wydano mu z kasy piątą. Przejrzawszy wszystkie paczki panowie Z. i S. zawinęli serye w gruby papier, owiązali sznurkiem i pojechali do kasy rządowej. Ile paczek było zawiniętych tego ani p. Z. ani towarzyszący mu student nie zauważyli, w kasie też gubernialnej oddali serye nie przeliczają icch na nowo. Wtedy dopiero zauważono brak jednej paczki, w której było 100 seryi po 100 rb. każda, ogółem na sumę rb. 10000. Zienk. i Sered. przypuszczając, że omyłka zaszła w banku, pośpieszyli tam w celu sprawdzenia. Przypuszczenie ich wszakże okazało się mylne. Pozostało drugie—że panie nieznajome skorzystały z niedopatrzenia panów Z. i S. i ściągnęły ze stołu pakiet z seryami na 10000 rb.

P. Zienk. ma zapisane numery skradzionych seryi: 101,364 — 101,368, 079,636—079,660 i 129,801—129,870.

— **Morderstwo.** Wieczorem zawczoraj w mieszkaniu szewca Onufrego Nikonenko, w domu Nr. 53 przy Łukianowskim Zaułku, była koleżeńska pohulanka. Po libacyach liczni młodzi parobczaki rozpoczęli kłótnię a następnie bójkę. Podczas bójki dobyto nożów i zaczęto wzajemnie wymierzać ciosy. 20 letni Prokop Suliwański otrzymał 4 ciężkie rany w szyję. Rany spowodowały śmierć, która nastąpiła zanim pogotowie zdołało udzielić pomocy. Domniemany zabójca został aresztowany.

— **Epidemia kradzieży.** Złodzieje wszelkich kategoryi rozwinęli gorączkową czynność i ilość kradzieży znacznie wzrosła. W ciągu ostatniej doby dokonano więcej niż dziesiątek kradzieży, z których najznaczniejszą jest kradzież ze sklepu wiktuałów A. Stepaszko przy Żylańskiej ul. Nr. 194. Po wyłamaniu zamków złodzieje zabrali towarów wartości większej niż na 265 rb. Oprócz tego zostały okradzione mieszkania pani Dyngi (Żylańska 86) na sumę 130 rb. i inne...

— **Ukarana łatwowierność.** Przedwczoraj kupiec p. J. Barabasz, mieszkający przy ul. Niżnim Wale Nr. 23 wręczył swemu zaufanemu Aronowi Mireckiemu 1200 rb., w celu wykupienia z banku dublikatów na odbiór towarów.

Mirecki miał jeszcze oprócz tej sumy 735 rb., swego pryncypała. Nie wypełniwszy polecenia Barabasza, Mirecki przywłaszczył sobie pieniądze i wyjechał z Kijowa.

— **Pożar.** Przedwczoraj wieczorem w domu Towarzystwa Ubezpieczeń „Rosya“ na 2-em piętrze wybuchł pożar. Ogień stłumił pałacowy oddział straży ogniowej.

— **Napad rozbójniczy.** 31 stycznia o godz. 6 wieczorem do mieszkania P. Kuczerawienko znajdującego się na Demijówce przy ul. Fabrycznej Nr. 5 wtargnęła banda złożona z 8 rabusiów. Grożąc nożami bandyci zażądali od gospodarza wydania pieniędzy. Kuczerawienko z początku się opierał, rozbójnicy wszakże złapali jego żonę i chcieli ją już wieszać na ręczniku. Widząc to K. musiał się poddać i oddać napastnikom całą gotówkę w sumie 800 rubli srebro i drogie futro.

Zabrawszy to wszystko rabusie umknęli.

— Z Kijowa wysłane będą trzy bateryje górskiej artyleryi na Kaukaz dla uśmierzenia tamtejszych rozruchów. Pierwszy transport wyjdzie d. 6 lutego. Bateryje te były sformowane w ciągu wojny. Wskutek zawarcia pokoju z Japonią nie wyruszyły jednak na Daleki Wschód.

— **O Chełmszczyznę.** Rada „Chełmskiego Bractwa“ nadesłała Magistratowi kijowskiemu obszerny referat o konieczności oddzielenia od Królestwa Polskiego Chełmszczyzny. W tych dniach referat w tej sprawie zostanie odczytany na posiedzeniu „Dumy“.

— Zarząd szkoły miejscowej podaje do wiadomości uczniów swych, iż ci z nich, którzy nie rozpoczną uczęszczania na wykłady przed dniem dzisiejszym będą uwolnieni.

OSOBISTE.

— **Zaręczyny.** Dnia 3 b. m. w Bilczu złotem odbyły się zaręczyny ks. Maryi Sapieżanki, córki ś. p. ks. Leona i Teresy z książąt Sanguszków, ze Stanisławem hr. Szeptyckim, kapitanem sztabu generalnego, synem hr. Jana, członka Izby panów i posła na Sejm i ś. p. Zofii z hr. Fredrów.

— Prokurator kijowskiej izby sądowej S. A. Łopuchin powrócił z Petersburga.

Teatr i sprawozdania muzyczne.

—o—

Bawiąca w Kijowie trupa dramatyczna pod dyrekcją p. C. Jankowskiego nie cieszy się dotąd sympatyami publiczności kijowskiej — jeśli sądzić z ilości widzów, na kilku już przedstawieniach— odwrotnie zaś sądzić można z zachowania się tych ostatnich, którzy hucznymi oklaskami artystów wynagradzają.

Skład trupy — jest to była trupa teatru Łódzkiego — może zadowolnić nawet wybredniejszą publiczność — są to artyści prawdziwi, którzy ani na szarżowanie, ani na inne poniewieranie sztuki nigdy sobie nie pozwalają. PP. Jankowscy, to artyści, którzy zawsze i na każdej scenie swoim talentem uwagę by zwrócili. Wybitne zdolności p. Olchowskiej, szczególniej się uwydatniają w rolach najnowszego repertuaru, a p. Kotwicz-Jankowskiej, jako naiwnej, którą się zawsze z przyjemnością na scenie widzi, możnaby jedyny zarzut zrobić, że zbyt jest w swych rolach jednostajną. Staranna gra p. Zołopińskiej w rolach poważnych, może być wzorem dla młodszych artystów, niedoświadczenie zaś sceniczne p. Rabcewicz wynagradza prawdziwy jej talent i temperament sceniczny. W pozostałym personelu wyróżniliśmy dotąd pp. Borowskiego, Orlika i kilku innych, o których nam w następnych sprawozdaniach mówić jeszcze wypadnie.

Dla czego na wczorajsze przedstawienie w sali „Ogniwa“ wybrano modną niegdyś sztukę Sudermana „Gniazdo rodzinne“ zrozumieć nie mogę — sądzę że swojski repertuar przeważać u nas powinien, zagranicznym zaś tylko w wyjątkowych razach posiłkować się należy: jedynem tłómaczeniem może być danie możności p. Bissen-Janowskiej popisania się grą koncertową w roli Magdaleny. Widziałam tę sztukę na scenie Warszawskiej, widziałam w innych, nigdy jednak tego wrażenia co wczoraj nie odniosłam. W tak trudnej roli ani na chwilę nie stracić miary, podkreślić każdy szczegół nie jest rzeczą łatwą. Zwróćmy uwagę np. na rękę artystki, trzymającej chusteczkę, w scenie z radcą v. Kellerem — toż to cały poemat. P. Borowski był dzielnym partnerem w roli starego pułkownika, inni artyści robili co mogli z ról nie zbyt wdzięcznych, chociaż moglibyśmy zarzucić zbytnią sztywność p. Bogusińskiemu w roli pastora i nieumiejętność noszenia munduru p. Jarszewskiemu. Sądzę, że zbyt mała liczba widzów odbiła się na chłodnem wykonaniu artystów.

Wisz.

Telegramy

—o—

od własnych korespondentów.

STAN WOJENNY.

Warszawa, 1 lutego, (T. wł.) Wczoraj wieczorem obrabowano znowu sklepy monopolowe. Zabito dwóch policyantów. Wszystkie więzienia w Warszawie i na prowincyi przepełnione więźniami politycznymi. Siedzą setki obywateli ziemskich, wójtów, pisarzy gminnych, sędziów i pełnomocników gminnych, setki włościan i nauczycieli wiejskich.

PRZYJĘCIE DEPUTACYI.

Petersburg, 1 lutego. Do przybyłej deputacyi od stowarzyszenia „Ruskoje Sobranie“ Najjaśniejszy Pan powiedział: Dziś rok upłynął, jak przyjmowałem was tutaj. W ciągu tego czasu nabrałem przeświadczenia o owocnej działalności „Sobrania“, rozwijającej się w sposób naturalny i prawidłowy, na pożytek Mój i Ojczyzny. Powiedzcie odemnie wszystkim członkom „Sobrania“ o mej serdecznej wdzięczności za ich oddanie się Mnie, Rosyi i jej historycznym podstawom.

PRAWO WŁASNOŚCI.

Petersburg, 1 lutego. W „Prawitielstwiennym Wiestniku“ wydrukowano, z powodu powtarzających się ostatniemi czasy doniesień o tem, że jedną z przyczyn powstawania agrarnych rozruchów był brak wzmianki w manifeście 17 października o nienaruszalności prywatnej własności: Należy pamiętać, że nie zaszła i nie zachodzi potrzeba podobnego uroczystego potwierdzenia istnienia prawa własności. Prawo to jest świętem i gwarantuje się zasadniczemi prawami Cesarstwa (art. 66.) na równi z życiem i czcią każdej osoby.

WYDAWANIE POŻYCZEK.

Petersburg. 1 lutego. Gazety podają, że specyalna narada pod prezydencją hr. Solskiego wypowiedziała się za wydawaniem pożyczek właścicielom ziemskim, poszkodowanym w czasie agrarnych rozruchów.

Od Agencyi Petersburskiej.

Masowa rewizya.

Warszawa. 31 Stycznia. W nocy Wolskie przedmieście zostało otoczone przez wojsko, które urządziło masowe rewizye we wszystkich domach, mieszkaniach i sklepach. Aresztowano wiele osób. Przy ulicy Grzybowskiej został zabity stójkowy, drugi ciężko raniony. Zabójcy zabrali u stójkowych rewolwery i uciekli. Zrabowano jeszcze dwa sklepy wódki. Uzbrojeni rabusie zabrali pieniądze w magazynie wędlin przy ulicy Leszno.

Uspokojenie rozruchów.

Kutais, 31 Stycznia. Ludność Szaropańskiego i Zugdydzkiego powiatów i różne gminy wiejskie Kutajskiego powiatu w postanowieniach swych wyrażają pokorę rządowi, wprowadzają nanowo zarząd gminny, zaczynają zbierać podatki państwowe zwracają oręż i odprowadzają do więzień wypuszczonych aresztantów.

Zamachy.

Krasnojarsk, 31 Stycznia. Ostatniemi czasy zabito siedmiu dorożkarzy, a kilku raniono bez wszelkich oznak rabunku. Przypuszczają, że jest to zemsta za odmowę przyjąć udział w listopadowych strejkach.

Wydalenia.

Tyflis, 31 Stycznia. Wobec spokoju w mieście, pozwolono kupcom prowadzić handel do dwunastej godziny w nocy. Generał-gubernator polecił wszystkim urzednikom wydalonym z posad na zakaukazkich kolejach, niepochodzącym z Tyflizu, w ciągu tygodnia opuścić miasto.

Bomby.

Białystok, 31 Stycznia. Stójkowy znalazł bombę formy pudełka sardynek. Niepodejżywając, że to bomba, cisnął pudełkiem w ścianę domu. Bomba eksplodowała i ciężko raniła przechodzącą kobietę i lekko stójkowego. W mieście wojskowe patrole.

Ryga, 31 Stycznia. Wieczorem koło Dźwińskiego dworca znaleziono koszyk z 7 bombami. Prowadzą się śledcze badania.

Konferencya.

Alżesiras, 31 Stycznia. Nastrój konferencyi polepszył się. Niepokój, wywołany odezwami gazet, zaczyna przycichać.

Echo wojny.

Portsaid, 31 Stycznia, (Ag. „Reuter“). Przybył krążownik „Bogatyr“.

Lundyn, 31 Stycznia. Kwestya odwołania cudzoziemskich wojsk była roztrząsana przez przedstawicieli mocarstw w Pekinie.

Waszyngton, 31 Stycznia. (Ag. „Reuter“). Rooswelt nawołuje do ofiarności na korzyść ludności japońskiej tych okręgów, które są dotknięte głodem.

Ryga, 1 lutego. O godz. 2-ej w nocy wydał sąd wojenny wyrok w dwóch sprawach. Oskarżeni w pierwszej sprawie miesz. Ernest Steinberg i Marcin Wadze za chęć zabicia kozaków skazani są na pozbawienie wszelkich praw i karę śmierci przez powieszenie; w drugiej sprawie niemieckiego poddane go Iohana Iohansona i włościan Iohana-Zemgiela i Edwarda Absita, oskarżonych o odebranie oręża policyi, sąd skazał pierwszych dwóch na karę śmierci, a ostatniego uniewinnił.

Symferopol, 1 lutego. Mają się ku końcowi sądowe badania w procesie o buncie na Potemkinie. Następnie sąd ma przejść do wywodów stron. Obrońcy Perewerzen i Winberg, po wysłuchaniu rezolucyi sądu, wyjeżdżają do Oczakowa, aby przyjąć udział w sprawie lejtenanta Schmidta.

Paryż, 1 lutego. Prasa wyraża się z uznaniem o przyjęciu franko-rosyjskiego handlowego traktatu przez izbę deputowanych.

Gwałtowne rozprawy w austryackim parlamencie.

Wiedeń, 1 lutego. W czasie wczorajszych rozpraw Rady Państwa, z powodu wniesionego przez wszechniemców przedłożenia o natychmiastowem roztrzygnięciu kwestyi podziału ogólnej austro-węgierskiej armii, wszechniemcy Stein i hr. Sternberg napadają na rząd i w wyrazach zdradzających brak szacunku, odzywają się o cesarzu Franciszku-Józefie. Zostali powołani do porządku. Minister-prezydent br. Gautsch ogłosił, że odpowiedź na propozycyę o niezwłocznem roztrzygnięciu kwestyi, udzieli dopiero po rozpatrzeniu projektu o poborze rekruta (protesty ze strony wszechniemców). Hałas nieustanny w ciągu mowy ministra-prezydenta, który oświadczył, że rząd obstaje przy prawie z r. 1867 o jedności armii. Na zakończenie minister-prezydent w stanowczej formie wyraził naganę z powodu słów użytych przez hr. Sternberga, które wywołają powszechne niezadowolenie. (Protesty wszechniemców). Wniosek o niezwłocznem roztrzygnięciu kwestyi odrzucono większością 117 przeciw 25 głosom.

Odesa, 1 lutego. Skończyła się sprawa o nadużyciach w odeskiej komorze celnej. Izba sądowa uniewinniła wszystkich oskarżonych.

Irkutsk, 1 lutego. Na dworcu kolei żelaznej ogłoszono rozkaz irkutskiego generał-gubernatora: kto pragnie jechać do Rosyi powinien posiadać świadectwo o lojalności.

Kokond, 1 lutego. W kopalniach nafty w Czymionie strejk robotników; sprowadzono kozaków. Aresztowano 8, uwolniono 200.

Libawa, 1 lutego. W pobliżu Prekulta urządzono zbrojny napad na 6 dragonów, 3 ch raniono. Jeden z napadających zabity. W mieście Gazenpocie 4-ch powstańców zabito i dwóch powieszono.

Charków, 1 lutego. O godzinie 10-ej z rana uczeń siódmej klasy 4-go gimnazyum Goabian, z pochodzenia indus. strzelał do inspektora Dince. Ostatni lekko raniony.

Lublin, 31 Stycznia (A. P.) — **W obecności licznego tłumu zabito wystrzałami z rewolwerów wójta gminy Rudno w chwili wchodzenia do kościoła.** Mordercy uciekli.

Petersburg, 1-go lutego (A. P.) — Na skutek ciągłych zapytań „Gazeta Handlowo-Przemysłowa“ wyjaśnia, że kwestya dopuszczenia do wyborów posłów do dumy państwowej robotników niepełnoletnich pozotawia się do decyzyi samych robotników danego przedsiębiorstwa, zgodnie ze zwyczajami panującymi w zakładzie przemysłowym, a tyczącymi się udziału niepełnoletnich w decydowaniu spraw ogólnych. Decyzyi również ógólnego składu robotników danego przedsiębiorstwa pozostawia się określenie sposobów wybrania wyborców od robotników i zdecydowania, jakie kategorye osób pracujących w przedsiębiorstwie jako to: robotnicy wytwarzający, pomocnicy i t. d. mają prawo udziału w wyborach. Wiadomość podana w gazetach, jakoby projekt wprowadzenia registracyi handlowej przeszedł z Rady państwa do ministeryum handlu i przemysłu w celu przejrzenia takowego jest mylną. Projekt registracyi handlowej nie był wnoszony do Rady Państwa; jeszcze nie jest opracowany. Pisma donoszą, że sprawa zniesienia sądów handlowych jest zdecydowaną w znaczeniu dodatniem. Wiadomość ta jest zmyśloną. Projekt reformy sądów handlowych, tj. rozszerzenia ich działalności i większego zastosowania jej do wymagań handlu, opracowuje się obecnie w ministeryum handlu i przemysłu. po ukończeniu będzie rozesłany na zatwierdzenie komitetów giełdowych i specyalistów.

Petersburg, 1 Lutego, Wojenny gubernator wyspy Sachalin—Lapunow opuszcza obecne stanowisko, wskutek choroby i wchodzi po Głównego sztabu. Stawropolski gubernator Swieczyn opuszcza swoją posadę i przechodzi do ministeryum spraw wewnętrznych. Dyrektorowi pierwszego departamentu ministeryum sprawiedliwości—Szczegłowitowi rozkazano być towarzyszem ministra sprawiedliwości.

Kopenhaga, 31 St. (A. P.) — Trumnę ze szczątkami zmarłego króla mają przewieźć 3 lutego do Roskilde, gdzie w d. 5 lutego odbędzie się pogrzeb.

Londyn, 31 St. (A. P.) — Angielskie sfery dyplomatyczne Londynu i Pekinu nie obawiają się wybuchu powstania w Chinach przeciw cudzoziemcom. (Aj. Reutera).

Carycyn, Nastrój w obrotach cukrem słaby. Dowóz rafinady i piasku zwiększa się. Rafinada w głowach 6 rb. 05—6 rb. 10 k., piasek 5 rb. 10 k. — 5 rb. 20 kop.; rafinada w kostkach 6 rb. 40 k. —6 rb. 50 k.

Konstantynopol. Dowozu cukru z Rosyi niema. Cukru austryackiego przywieziono 7,900 worków po 79—82 piastry.

Sprawozdanie targowe w Kijowie

ZBOŻE. Ogólne, niepomyślne warunki, zarówno dotyczące wszelkich gałęzi przemysłu i handlu i trwające od dawna, wpływają w chwili obecnej ujemnie na obroty produktami rolnemi, a zwłaszcza zbożem. Nie ustają trudności pieniężne, spowodowane brakiem kredytu i wysoką stopą procentowa; niema możności wykonywania terminowych dostaw, gdyż koleje żelazne dotychczas funkcyonują słabo, stacye kolejowe przepełnione psującem się zbożem, a telegraf donosi o czasowem zamykaniu ich dla wszelkiego towaru. Do tych trudności dodać potrzeba i niepomyślny dla wszelkiej pracy nastrój umysłów wynikający z ogólnej sytuacyi politycznej, niezażegnanego dotychczas ruchu agrarnego i obaw o najbliższą przyszłość.

Na rynkach Cesarstwa i w naszym rayonie, ceny utrzymywały się na stałym poziomie i zaledwie w ostatnim tygodniu uległy pewnej zniżce z wyjątkiem żyta i owsa, pomimo iż obroty znacznie się zwiększyły. Zwłaszcza ożywił się ruch do portów nadbałtyckich, gdzie owies doznał pewnej nadwyżki w cenie. Żyto było w silnem żądaniu do młynów, tak że sprzedawano je drożej niż w tygodniu poprzednim.

Ogólna sytuacya rynków tak się zarysowuje i w kraju, z którym najwięcej obrotów zbożem robimy, t. j. w Niemczech, popyt na nasze zboża wzmaga się pod wpływem ujarzmionego braku zapasów i wobec bliskiego wprowadzenia podwyższenia ceł zbożowych, które nieodwołalnie od dnia 1 marca b. r. nastąpi. We Włoszech, w celu udostępnienia dowozu zboża, obniżono w tygodniu przeszłym cło o 1 frank na kwintal. We Francyi tendencya rynku pozostawała stałą, w Anglii natomiast panowała tendencya zwyżkowa, zachwiana nieco w końcu tygodnia wiadomościami o pomyślnym urodzaju w Argentynie. Na ten kraj właśnie w chwili obecnej zwróconą jest uwaga główniejszych rynków zbożowych, gdyż ukończono tam zbiory i w krótkim czasie rozpocznie się dowóz pszenicy z Argentyny do portów europejskich, przyczem niechybnie oczekiwać należy zniżki cen dotychczasowych. W przebiegu likwidacyi urodzajów Argentyny najwięcej zainteresowane są Stany Zjednoczone, stojące na czele ruchu zniżkowego i pragnące pospiesznie wywieźć część swoich zapasów do Europy, zanim ich konkurentka, Argentyna, dowiezie tam nowe ziarno.

CENY W OSTATNIM TYGODNIU:

PSZENICA. Na stacyach kolei połud.-zach. 81—83 k. za pud, w Kijowie 90—92 k. w Odessie 97 k., w Warszawie 93—102.

ŻYTO. Na stac. K. P.-Z. 75—76 k., w Kijowie 77—78, w Warszawie 72—86.

JĘCZMIEŃ. Warszawa: browarny 88—90, na kaszę 77—82.

OWIES. Na stacyach poł.-zach. dr. ż. 65—68 k., w Kijowie 68—70, w Warszawie 75—95.

GRYKA. w Warszawie 94—98.

GROCH. Na st. poł.-zach. od 80—85 (z żukiem) do 1.25—1.35 (Victorya bez żuka), wyborowe gatunki na nasiona i drożej. W Warszawie: 115—155—przy sprzedaży w niewielkich ilościach.

KONICZYNA CZERWONA: Na stac. dróg poł.-zachod. ceny utrzymywały się w ciągu sezonu jesiennego na poziomie 7.50—8.— r. za pud, niektóre partye wyborowego ziarna osiągały i wyższe do 8.20 r. W chwili obecnej wobec znaczniejszego zaofiarowania ziarna zagranicą, na tamtejszych rynkach nastąpiła zniżka, zwłaszcza dla gatunków jakościowo-słabszych, które z trudnością kupca znajdują. Wogóle, na miejscu. u nas, popyt się zmniejsza, a przyczyniają się do tego następujące niepomyślne warunki: brak kredytu zagranicznego i bankowego — pod kwity kolejowe, zmniejszone zapotrzebowanie przez Ziemstwa rosyjskie i ogólna niechęć kupowania na zapas że strony składników, oraz opóźnianie się z zakupem nasion przez rolników. Wyborowe gatunki i dziś jednak mogą osiągnąć 7.75—7.90 na stacyach kolejowych, podczas gdy dla gatunków pośledních trudno podać jakieś ceny miarodajne.

Ostatnie depesze donoszą o zupełnem zamknięciu dla transportów zbożowych następujących stacyi dróg Południowo-Zachodnich: Wojtowce, Lipowniak, Krzywin, Matejkowo, Markule-ztv, Proskurow, Biała Cerkiew, Fastów, Motowidłówka, Suchodoły, Rokitna i Olszanica.

Giełda Petersburska

1 Lutego 1906 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. 10 f. st.	94.10
„ czeki za 10 f. st.	95.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	—.—
„ czeki za 100 mar.	46.30
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	—.—
„ czeki za 100 fr.	37.80
„ na Wiedeń za 100 kor.	—.—
Dyskonto Giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	81 1/8
4 1/2% Zakł. lis. Kijows. banku ziems.	79 1/2
5% pożyczka prem. 1864 r.	382
„ 1866 r.	311
5% obl. prem. Szlach. Banku	242
4% obl. prem. Szlach. Banku	73 5/8
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a	84
5% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a	95 1/2
4 1/2% „	85.86 1/2
5% Oblig. Odessk. Kred. T-a	86.87
5% „ m. Baku	76 1/2 rob.
4 1/2 Listy Zast. Chers. Banku Ziemsk.	77 1/8
4 1/2 „ Bessar.-Tauryck. B. Ziem.	76 3/4
4 1/2 „ Wilensk. Banku Ziemsk.	78 1/2
4 1/2 „ Donsk. „	77 5/8
4 1/2 „ Kijowsk. „	79 3/4
4 1/2 „ Moskiewsk. „	81
4 1/2 „ Niz.-Samar. „	79
4 1/2 „ Połtawsk. „	79 1/2.80 1/2
4 1/2 „ Tulsk. „	80.81 1/2
4 1/2 „ Charkowsk. „	79 1/2 tranz.
Akcye 2-go T-a Żegl. po Dnieprze	63.67
„ Mosk. K. Woroneż. kolei	230 tranz.
„ Mosk. Wind.-Rybinsk	93 1/2
„ Poł.-Wschod. kolei	110
„ Wołżsko-Kamsk. b.	725
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	337
„ Rrs. Chińsk.	253
„ Rrs. Handl. Przemysł.	249
„ Peterburgsk. Międzynar. Komerc.	392
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	423
„ Petersb. Prywatn. i Komm.	192
„ Azowsko-Donsk.	505
„ Bessarabsko-Tauryck.	441
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	380
„ Moskiewsk. „	540, 545
„ Niżegor.-Samar. „	540, 545
„ Połtawsk. „	400 tranz.
„ Petersb.-Tulsk. „	[illegible]
„ Charkowsk. „	200, 205
„ Bakińsk. T-a Naft.	479 tranz.
„ Kaspijsk. T-wa	850
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	172
Udziały Naft. T-a Br. Nobel	8700.8800
„ „ Harfman	335 tranz.
„ Nikopol-Mariupolsk.	77
„ Bransk. Relsk. Fabr.	164
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	186 tranz.
„ Kołomieńsk. Fabryki	425
„ Putiłowsk. „	165 1/4
„ Rossyjsk. Balt. Fabryki	810
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue)	222
„ Petersburgsk. Metallurg.	174
3 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	72 1/2.73 1/2
Akcye Bransk. Kopalni Węgla	149 tranz
5% Obligacye Kasy Państw.	99
Akcye Fabr. Wag. Fenix	273
„ Dońsko-Jurjewsk. Metall. T-a	142
4 1/2 Pożyczka 1905 r.	93
5% Pożyczka 1905 r.	97 3/4
Akcye T-a „Dwigatul“	83
„ Fabr. Malcewsk.	402.408

Usposobienie z papierami dywidendowemi bardzo stały i ożywiony, z premiówkami i fondowymi papierami słabsze.

Ofiary.

—o—

— **Ofiary na kościół pod wezwaniem Ś-go Mikołaja w Kijowie.** Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna d. Nr. 13) od 1-go stycznia po 1 lutego 1906 r. wpłynęły ofiary następujące: Władysław Chmielowski—50 rb., od B. W. K. O. — 5 rb. z redakcyi, Kroniki Rodzinnej—75 kop., z prywatnej skarbonki S. R.—9 rb. 6 kop., Wanda Bobrowska pamięci ojca Antoniego—1 rb., Wacław Leszczyński z Lityna — 5 rb., Alina Szulc 50 rb., Generałowa Bogacka—45 rb., Kamila Kosińska pamięci brata Józefa—5 rb., K. Jełowicki—3 rb., Michał Jankowski — 5 rb., M. Domańska—2 rb. 15 kop., ks. Radziwiłłowa — 1 rb. 91 kop., Józef Laskowski—9 kop., Kazimierz Tyszecki pamięci rodziców Ludwika i Maryi—50 rb., Adam Hejbowicz—3 rb., M. Domańska z Drygówki—2 rb., Napoleon Belli—25 rb., Helena Stecka — 5 rb., ze skarbony w kościele za czas od 1-go grudnia po 31 stycznia—92 rb. 20 kop. Razem z poprzedniemi 391,373 rb. 19 kop.

Prezes Komitetu
L. Jankowski

21

Grazia Deledda.

—o—

Popiół

POWIEŚĆ

Przełożyła z włoskiego

Karolina Dzieduszycka.

Część Pierwsza.

....

Zasiewy były ukończone, ale Ananiasz często przychodził, by zobaczyć czy zboże dobrze wschodzi, aby je plewić i chwasty wyrywać. W godzinach odpoczynku zamiast się położyć, rozbierał ruiny, pod pozorem wzniesienia muru z kamieni dobywanych ze starego zabytku. W rzeczywistości szukał skarbu.

— Jeżeli nie tu, to gdzieindziej, ale go znajdę, — mówił do Oli.—We wsi Maras parobek taki jak ja, znalazł pęk rózg złotych. Niespostrzegł że są złote i oddał je kowalowi. Głupiec! Ale ja, to już dobrze to rozpoznam...

— W ruinach,—opowiadał dalej, — mieszkali olbrzymi, którzy używali złotych naczyń a nawet ćwieki ich obuwia były złote!

Ach! szukając dobrze, można zawsze skarby znaleść. W Rzymie, kiedy służyłem w wojsku, widziałem miejsce, gdzie się przechowują jeszcze monety złote i rozmaite przedmioty ukrywane przez starożytnych olbrzymów. Zresztą i teraz jeszcze, w innych częściach świata, żyją olbrzymi i są tak bogaci że pługów i kos złotych używają.

Mówił całkiem seryo, a oczy mu błyszczały od tych marzeń złotodajnych, jednakże gdyby go był kto zapytał, coby był zrobił z temi skarbami które spodziewał się znaleść, może niebyłby umiał powiedzieć. Na razie marzył tylko o ucieczce z Olą, o przyszłości myślał z fantastyczną lekkomyślnością.

Około ielkiejnocy zdarzyła się Oli sposobnośc ipojechania do Nuoro. Tam się dowiedział że żona Ananiasza nie będąc wprawdzie młodziutką, nie była też starą, za to nie była bynajmniej zamożną.

— Więc cóż?—rzekł do Oli skoro mu ona wymawiała jego kłamstwo,—cóż z tego że ona teraz jest biedną?—Kiedym się z nią żenił, była bogatą. Po weselu poszedłem do wojska, tam się rozchorowałem i to mnie dużo kosztowało;—a moja żona także chorowała. O! ty nie wiesz co to jest długa choroba! Innym też pożyczaliśmy pieniądze, których nam nie oddano. Nareszcie mnie się zdaje, że moje żona, wczasie mojej nieobecności, swoją ziemię sprzedała i ma ukryte pieniądze. Otóż przysięgam ci, że tak jest, a nieinaczej. Mówił znowu seryo i Ola mu wierzyła, wierzyła, bo wierzyć potrzebowała i dla tego że Ananiasz przyzwyczaił ją do wierzenia wszystkiemu, co on sam sobie wyobrażał. I tak, około pierwszych dni czerwca, kopiąc w ogrodzie warzywnym swojego pana, znalazł duży pierścień z jakiegoś zardzewiałego metalu i sądził że to złoto.

Tutaj z pewnością musi się skarb znajdować,—pomyślał,—i zaraz poszedł roztaczać przed Olą nowe nadzieje.

Wiosna zakwitła na dzikim polu, w lazurowej rzece odbijały się kwiaty, trawa wydawała rozkoszne wonie. Noce rozjaśnione księżycem i mleczną drogą, ciepłe i milczące zdawały się falować jakiemś upajającem tchnieniem. Ola błąkała się tu i owdzie, z oczami zamglonemi namiętnością. W długich jasnych zmierzchach i w olśniewające południe, kiedy dalekie góry, jakby się z niebem spajały, ona smutnym wzrokiem wodziła za braciszkami, na pół nagimi, czarnymi, jak figurki z bronzu, którzy ożywiali krajobraz krzykami dzikich ptasząt—i myślała o tym dniu, w którym ich opuści i pójdzie z Ananiaszem w świat daleki.

Widziała pierścień znaleziony przez niego... miała nadzieję i czekała... a krew jej paliły gorące czary wiosny.

* * *

— Olo!—zawołał Ananiasz ukryty po za krzakiem.

Ola zadrżała, postąpiła ostrożnie kilka kroków i padła w ramiona młodzieńca. Siedli na ciepłej murawie, obok krzaków mięty i dzikiego wawrzynu o silnym zapachu.

— O mało żem dziś nie przyszedł,— rzekł chłopak. Żona mego gospodarza ma zlegnąć tej nocy, a moja żona, która ją pielęgnuje, koniecznie chciała abym pozostał w domu. „Nie!—powiedziałem jej,—tej nocy muszę narwać wawrzynu i mięty; czyż nie wiesz, że to dzisiaj Świętojańska noc“? I przyszedłem! Ot! I szukał coś w zanadrzu.

Ola dotykała wawrzynu pytając na co jest skutecznym.

— To ty tego nie wiesz? Wawrzyn zerwany tej nocy, służy na lekarstwa i do wielu innych rzeczy: jeżeli, naprzykład, rozsypiesz liście tego wawrzynu na murze opasującym winnicę albo owczarnię, żadne drapiężne zwierzę nie będzie mogło się dostać do winogron lub do jagniąt.

— Ależ ty nie jesteś pasterzem.

— Ja przecież będę pilnował winnicy mego gospodarza: a potem rozrzucę te liście naokoło gumna, aby mrówki zboża nie niszczyły. Przyjdziesz kiedy będę młócił zboże? Będzie tam dużo ludzi i będziemy się bawili — a w nocy śpiewali.

— Ach! mój ojciec nie pozwoli!—rzekła z westchnieniem.

— Ależ ten człowiek jest dziwny! Widać że nie zna mojej żony. Ona jest zgrzybiała, jak te kamienie!—rzekł Ananiasz, — ciągle szukając czegoś w zanadrzu.—Gdzież go podziałem?

— Cóż takiego? Twoją żonę — rzekła złośliwie Ola.

— Cóż znowu! Krzyżyk! znalazłem także srebrny krzyżyk.

— Także i srebrny krzyżyk? Tam gdzie był pierścień? I niceś mnie o tem nie mówił?

— Otóż jest! Tak, tak, jest prawdziwy srebrny! I wyjął z zanadrza mały pakiecik. Ola go rozwinęła, zobaczyła krzyżyk i z niepokojem zapytała:

— Więc to jest prawda? Więc skarb istnieje?—Wydawała się tak szczęśliwą, że Ananiasz chociaż krzyżyk był znalazł w polu, pozostawił jej to słodkie złudzenie

— Tak tutaj, w ogrodzie warzywnym. Kto wie wiele się tu jeszcze cennych rzeczy znajduje! Ale będę musiał w nocy szukać.

— Ale skarb jest własnością gospodarza?

— Nie, jest własnością tego co go znajdzie — odrzekł Ananiasz; jakby dla nadania, tej zasadzie, większej wagi, objął ramieniem Olę wpół i zaczął ją całować.

— Jeżeli znajdę skarb, to pójdziesz ze mną?—zapytał ze drżeniem.—Pójdziesz, powiedz, kwiatku mój? Muszę skarb znaleźć zaraz, bo już żyć daleko od ciebie nie mogę. Ach! wiesz, kiedy moją żonę widzę, radbym umrzeć—kiedym z tobą— pragnąłbym żyć tysiące lat, ty kwiatuszku mój!

Ola słuchała i drżała także... Wokoło nich głęboka cisza; gwiazdy coraz jaśniej świeciły, jak oczy miłością uśmiechnięte, i coraz słodsze były w powietrzu wonie traw aromatycznych.

— Moja żona niedługo umrze, — mówił Ananiasz! — Po co starym żyć na świecie? Kto wie? może za rok pobierzemy się.

— Dałby to święty Jan;—westchnęła Ola.—Ale śmierci niczyjej nie godzi się pragnąć. A teraz pozwól mi już odejść.

— Zostań jeszcze trochę, — błagał dziecinnym głosem, — czemuż chcesz tak prędko odejść? Co ja będę bez ciebie robił?

Ale ona wstała drżąca.

— Może się zobaczymy jutro rano, bo będę rwała zioła przed wschodem słońca. Zrobię ci amulet przeciwko pokusom.

Ale on nie myślał o pokusach: ukląkł, objął Olę ramionami i jęczał:

— Nie, nie odchodź, nie odchodź, kwiateczku mój; pozostań jeszcze trochę, Olo! aniołku mój; ty jesteś mojem życiem: widzisz, ja całuję na ziemi ślady stóp twoich, ale zostań jeszcze trochę, bo umrę!.....

Jęczał i drżał — a głos jego do łez Olę wzruszał.... I została....

* * *

Dopiero w jesieni wuj Michał (tak nazywano ojca Oli) spostrzegł, że córka jego zgrzeszyła. Wściekła złość porwała tego zmęczonego cierpieniem człowieka, który zaznał wszystkich boleści życia, oprócz niesławy. Przeciwko temu się zbuntował. Porwał Olę za barki i wypędził z domu.

Ona płakała, ale wuj Michał był nieubłagany. Przestrzegał ją przecież tysiąc razy; zaufał jej, i byłby jej może jeszcze przebaczył, gdyby była zgrzeszyła z człowiekiem wolnym; ale tak — nie, nie mógł przebaczyć.

Przez dni kilka Ola ukrywała się w tym walącym się domu, wokoło którego Ananiasz zasiewał zboże: bracia zanosili jej po kawałku chleba, ale wuj Michał spostrzegłszy to, zbił ich niemiłosiernie i nosić przestali. Wtedy Ola aby z głodu i ze zimna nie umrzeć — bo jesień okrywała już niebo gęstą mgłą i często deszcz padał, a po przez zwiędłe krzaki dął wilgotny wiatr — puściła się drogą do Nuoro, aby u kochanka błagać pomocy. Czy przypadkiem, czy też wiedzionego przeczuciem, na pół drogi spotkała Ananiasza, który ją pocieszył, okrył swoją opończą i zaprowadził do wioski Fonni, w górach położonej, aż po za Mamojadą.

— Nie bój się, — rzekł — teraz cię zaprowadzę do mojej krewnej, gdzie ci będzie bardzo dobrze: bądź spokojna, ja cię nie opuszczę nigdy.

I zaprowadził ją do domu wdowy mającej czteroletniego synka. Widząc tego dzieciaka, czarnego, obdartego, z ogromnemi oczami i uszami odstającemi, Ola pomyślała o swoich braciszkach i zapłakała! Ach! Któż teraz o biednych sierotach będzie miał staranie? Któż ich nakarmi, napoi? Kto opierze w lazurowej rzece? I co zmiąkczyć będzie w stanie wuja Michała, tego biednego wdowca, schorowanego i nieszczęśliwego. Dość że Ola cały dzień i całą noc płakała: potem rozglądnęła się dokoła zamglonemi oczami.

Ananiasz już był odszedł; wdowa blada i wychudzona, z twarzą widma, wyglądającą z pod żółtawej chustki, przędła siedząc przy nędznem ognisku, podsycanem drobnem śmieciem: wokoło tylko nędza, łachmany i sadza.

(D. c. n).

REDAKTOR I WYDAWCA

Hr. WŁODZIMIERZ GROCHOLSKI.

Drukiem T. H. Mejnandera w Kijowie, Puszkińska 20.